



GŁOS KALISKI

Cena numeru 2 zł.



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

WTOREK 16 LUTEGO 1948 ROKU

Nr 40 (962)

CHINY ZRZUCAJĄ JARZMO

narzucone wielkiemu narodowi przez imperialistów anglosaskich

Wielkie sukcesy wojsk ludowych

MOSKWA. (PAP) — Jak komunikuje agencja Sin-Hua, podczas walk, które doprowadziły do zajęcia miasta Lao-Jan przez oddziały chińskiej armii ludowej, rozbita została 54-ta dywizja nowej 5-ej armii wojsk Kuomintangu. Należy uważać całą 5-tą armię za rozgromioną, ponieważ dwie pozostałe dywizje tej armii zostały rozbite w bitwie o Huncz-Ju-Tun.

W rejonie czterech głównych linii kolejowych, rozchodzących się od Pekinu, chińska armia ludowa w ubiegłym miesiącu zajęła przeszło 20 umocnionych pozycji wojsk Kuomintangu, jednocześnie wyzwoliła około 260 osiedli, położonych na terenach na południowy wschód od Tian-Czin. Ogólna liczba mieszkańców tych terenów wynosi około 100 tysięcy osób.

Podczas tych operacji armia Kuomintangu poniosła wielkie straty. Armia ludowa zdobyła przeszło 200 armat oraz 600 karabinów i automatów. Zdobyto także wielkie zapasy żywności, które zostały natychmiast rozdzielone pomiędzy najbardziej potrzebujących.

Wśród jeńców, wziętych przez chińskie wojska ludowe w ostatnich dniach do niewoli, znajduje się zastępca dowódcy III-ej dywizji wojsk Kuomintangu — gen. Li-Ke-Sjan, dowódca V brygady gen. Czen-Iu-Min, zastępca dy- IX-ej brygady gen. Czan-Fian-Lu, zastępca do-

wódcy XXIX-ej dywizji gen. Li-Fu-Taj, gen. major Lu-In-Tsaj i inni.

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja Sin hua, w wyniku ostatnich zwycięstw armii ludowej nad wojskami Kuomintangu, armia ludowa kontroluje obecnie terytorium o powierzchni około 2,5 miliona klm. kw. zamiesz-

kałe przez 168 milionów ludzi. Stanowi to jedną trzecią całej ludności Chin.

W ciągu ubiegłego półrocza armia ludowa zajęła terytorium o powierzchni 190 tys. klm. kw. o ludności przeszło 37 milionów ludzi. Straty wojsk Kuomintangu za ten okres wynoszą 750 tysięcy żołnierzy. Z tej liczby 450 tysięcy żołnierzy dostało się do niewoli armii ludowej, w tym 76 generałów. 12 generałów wojsk Kuomintangu poległo. Na stronę armii ludowej

przeszło dobrowolnie 17 tysięcy żołnierzy Kuomintangu. Ogółem armia ludowa w ciągu ostatniego półrocza rozbiła 50 brygad wojsk Kuomintangu, wzięła do niewoli jeden sztab armii i 13 sztabów dywizyjnych i rozpedziła 100 pułków wojsk nieregularnych.



Tysiące
szkół
otwarto już
na terenach
wyzwolonych
CHIN



MAO-TSE-TUNG, przewodniczący Chińskiej Partii Komunistycznej

Walki na przedpolach Aten

O 20 kilometrów od stolicy Grecji toczy się zacięta bitwa

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Aten, że przez całą niedzielę słychać było odgłosy walki artyleryjskiej od strony gór Parmasu w odległości około 20 klm. na północny zachód od Aten.

RZYM PAP. — Radiostacja wolnej Grecji donosi, że oddziały armii demokratycznej zaatakowały stanowiska wojsk ateńskich w odległości kilkunastu kilometrów na północ od Aten.

PARYŻ PAP. — Według informacji radii wolnej Grecji, oddziały armii demokratycznej rozbiły oddziały armii ateńskiej w miejscowości Kurnawa koło Dimotik, zdobywając broń i amunicję. Również w miejscowości Dikes w okręgu Orestiad oddziały gen. Markosa wyparły wojska ateńskie. Na drodze Komołina został wysadzony w powietrze samochód z żołnierzami rządu ateńskiego.

Oddziały demokratyczne zaatakowały w dniu 6 bm. miejscowość Pyli w północnej Attyce i zagroziły tamie na jeziorku maratońskim, z którego Ateny są zaopatrywane w wodę. Rząd ateński skierował do miejscowości Karka rezerwy dla zabezpieczenia tej tamy.

Fala oburzenia we Francji

przeciw otwarciu granicy francusko-hiszpańskiej

PARYŻ PAP. — Komunikat o otwarciu granicy francusko-hiszpańskiej wywołał falę oburzenia postępowej opinii francuskiej.

Delegacja deputowanych komunistycznych okręgów nadgranicznych złożyła w ministerstwie spraw zagranicznych uroczysty protest. Protestacyjną rezolucję wystosował również komitet federalny Unii Związków Zawo-

dowych okręgu paryskiego oraz stowarzyszenia przyjaźni między Francją a republiką Hiszpanią.

Jeden z czołowych przywódców związków zawodowych oświadczył, iż nie jest wykluczone, że na granicy wybuchną strajki kolejarzy aby przeszkodzić w przebiegu pociągów do Hiszpanii.



Piechota chińskiej armii ludowej zaopatruje się w najnowocześniejszą broń amerykańską — zdobywając ją na rozbitych dywizjach Czang-Kai-Szeka.

Wybory we Włoszech — 18 kwietnia

De Gasperi otrzymuje milionowe zasiłki z USA na finansowanie własnej partii

RZYM PAP. W dniu wczorajszym prezydent Włoch de Nicola podpisał dekret, wyznaczający dzień 18 kwietnia jako datę wyborów powszechnych we Włoszech. Dekret ten poprzednio zatwierdzony został już przez radę ministrów.

RZYM PAP. Ostatnie rokowania, prowadzone między związkiem wielkich właścicieli ziemskich i związkiem zawodowym robotników rolnych, zostały zerwane ze względu na odmowę przedstawicieli właścicieli ziemskich spełnienia żądań związków zawodowych.

W okolicach Viterbo i Aquapendente robotnicy rolni obsadzili opuszczone grunty i objęli zarząd niektórych okolicznych majątków.

RZYM PAP. Według informacji z dobrze poinformowanych kół politycznych, na posiedzeniu zarządu włoskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej ujawniono, że zastępca ministra spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Lowell obiecał ambasadorowi Włoch w Waszyngtonie sumę 3 milionów dolarów jako pomoc finansową dla partii de Gasperi. Ponadto

rząd Stanów Zjednoczonych ma przekazać partii chrześcijańsko-demokratycznej i neofaszyistowskiemu qualunquismowi przedmioty wartości

we, ukryte przez Niemców w północnych Włoszech, a zabrane w czasie okupacji z Polski i Francji.

Przemówienie przedwyborcze Togliatti'ego

RZYM PAP. — Sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej Palmiro Togliatti, wygłosił w Pescara przemówienie przedwyborcze, w którym zanalizował sytuację międzynarodową oraz omówił politykę wewnętrzną i zagraniczną rządu.

Togliatti wezwał naród włoski do podjęcia zdecydowanej akcji przeciwko imperialistycznym podlegaczom wojennym, podkreślając, iż nowa wojna oznaczałaby dla małych państw ruinę i utratę niepodległości.

Omawiając politykę zagraniczną Włoch Togliatti stwierdził, że rząd de Gasperi nie poczynił odpowiednich kroków w kierunku nawiązania stosunków handlowych z państwami Europy wschodniej, skąd Włochy mogłyby otrzymać na dogodnych warunkach potrzebne im produkty.

Rząd przyjął natomiast pomoc amerykań-

ską, która oddaje Włochy nie tylko pod kontrolę ekonomiczną USA, lecz również i polityczną.

Togliatti wyraził przekonanie, iż przyszły parlament nie zatwierdzi podpisanego ostatnio w Rzymie układu o przyjaźni i wymianie handlowej między Włochami i USA. Mówca wystąpił również przeciwko obecności w portach włoskich amerykańskich okrętów wojennych.

Togliatti poddał ostrej krytyce politykę we wnętrzu rządu, zarzucając mu, iż kieruje się rozkazami wielkiego kapitału.

Przedstawiając w krótkim zarysie program frontu demokratycznego, Togliatti wezwał do zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych, celem zapewnienia krajowi niepodległości, pokoju i pracy.



W związku z pojawieniem się zbrojnych oddziałów gen. Markosa w pobliżu Aten — drogi podmiejskie stolicy Grecji patrolowane są dzień i noc przez wojskowe czołgi... amerykańskie.

Dymisja rządu japońskiego

LONDYN PAP. — Agencja Reutersa donosi z Tokio, że premier Katayama zwrócił się w dniu 8 lutego do dowódcy naczelnego wojsk sojuszniczych z prośbą o przyjęcie dymisji gabinetu.

Korespondent Reutersa dodaje, że upadek rządu był oczekiwany po rozłamie, jaki nastąpił niedawno w japońskiej partii socjal-demokratycznej. Premier Katayama należy do prawicowego odłamu partii socjalistycznej.

Maszyne z Czechosłowacji dla przemysłu polskiego

KRAKÓW PAP. — W wyniku realizacji polsko-czechosłowackiego układu handlowego nasze fabryki obuwia otrzymują poważną liczbę maszyn, która umożliwi rozbudowę ich zniszczonego parku maszynowego.

Od października 1947 r. otrzymaliśmy już 43 obrabiarki do metali, z których 31 sztuk przeznaczono dla południowych zakładów obuwia w Chelmku, pozostałe otrzymały radomskie zakłady obuwia i śląskie. Nadeszły też 3 transporty części wymiennych do maszyn obuwniczych oraz 6 wagonów z 18 maszynami garbarskimi.

Przybyły także pierwsze transporty maszyn obuwniczych w ilości 237 sztuk. Maszyny te wpłyną poważnie na rozbudowę naszego przemysłu obuwniczego i skórzanego. Dalsza dostawa maszyn z Czechosłowacji jest w trakcie wykonywania.

Na rozkaz bankierów USA

likwiduje się przemysł francuski

Maurice Thorez o prowokacjach imperialistów amerykańskich

PARYŻ (PAP) — Generalny sekretarz francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez wygłosił na wiecu w Hawrze przemówienie, którego wysłuchało 10 tysięcy robotników, marynarzy i innych przedstawicieli klas pracujących.

W przemówieniu swym Thorez omówił między innymi ekspansję imperializmu amerykańskiego i podkreślił, że pod naciskiem kapitalistów z Wall-Street i militarystów Waszyngtonu odbywa się w chwili obecnej likwidacja francuskiego przemysłu lotniczego i samochodowego. Francja, wbrew woli narodu, wciągana zostaje do bloku strategicznego i wojennego, montowanego przez Stany Zjednoczone. „Za pomocą oszczerstw i prowokacji — mówił Thorez — imperialiści chcą nas podburzyć przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Obecnie rozumiecie, dlaczego w czasie wojny drugi front powstał z takim opóźnieniem. Nie tyle szło o to, aby zadawać ciosy Hitlerowi. Więcej chodziło o to, by zająć pozycje strategiczne, niezbędne do tego, by Stany Zjednoczone mogły opanować świat. Zrozumiałe są więc w tym świetle także niektóre bombardowania amerykańskie, np. bombardowanie, w którym zniszczono Hawr. Chodziło o gospodarcze zniszczenie ewentualnego konkurenta okresu wojennego”.

Thorez następnie napiętnował oszczerce twierdzenia, jakoby Związek Radziecki dążył do wojny. „W roku 1914 — powiedział Thorez — Związek Radziecki nie istniał jeszcze, a Jaurès uczył nas już wtedy, że kapitalizm prowadzi do wojny. Sami imperialiści dążą do nowych wojen”.

Thorez zaznaczył, że dopóki obóz demokratyczny jest — tak jak dziś — silniejszy od obozu imperialistycznego, dopóki klasa robotnicza jest zjednoczona, wszystkie prowokacje wojenne imperialistów będą stanowczo demaskowane i będą dławione w zarodku.

PROTEST

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę najukochańszemu Mężowi, Ojcu i Dziadusiowi

ANDRZEJOWI MILIŃSKIEMU
współdziałając w organizacji pogrzebu i biorąc w nim tak liczny udział, a przede wszystkim Zw. Zaw. Pracowników i Robotników Przemysłu Włókienniczego w Łodzi i Koło PPR przy PZPB Nr 3 składamy najserdeczniejsze podziękowania

ZONA I RODZINA

Bevin broni faszystów brytyjskich

Kordony policji chronią Oswalda Mosleya przed gniewem robotników

LONDYN PAP. — Prasa brytyjska udziela wiele miejsca wiadomościom o wiecu faszystowskim, który odbył się 7 lutego i na którym Oswald Mosley, przywódca faszystów brytyjskich, zakomunikował o założeniu nowej partii faszystowskiej pod nazwą „Ruch Zjednoczenia”.

Na temat tego wiecu, organ brytyjskich spółdzielców „Reynolds News” pisze: „Włec, na który przybyło kilkuset zwolenników Mos-

ley'a z całego kraju, odbył się w centrum Londynu w gmachu szkolnym na Wilfrid-Street. Na murach gmachu widniały napisy: „Tutaj przemawia Mosley — jest to obraz dla naszych dzieci, uczących się w tej szkole”. — Dookoła gmachu skonsygnowano kilkaset policjantów. Policja strzegła przyległych do szkoły ulic, jak gdyby miał tamtejszy przebiegać orszak królewski. Nigdy dotychczas więcej, zarządzane przez Mosley'a, nie były strzeżone przez tak liczne oddziały policji. Obidwu wyłotów Wilfrid-Street strzegły kordony policyjne, które nie przepuszczały nikogo z wyjątkiem dziennikarzy, mogących wykazać się przepustką Scotland-Yardu. Oburzona tłumy londyńczyków manifestowały swe niezadowolenie. Mosley wygłosił na wiecu przemówienie, w którym zapowiedział, że „Ruch Zjednoczenia” wysunie szereg kandydatów do parlamentu, wśród których będzie figurował i on”.

„Reynolds News” donosi, że zwolennicy Mosley'a mieli na sobie mundury z naszywkami, na których widniała srebrna błyskawica i srebrną obwódką otoczone słowa „Heil Mosley”.

Rozruchy głodowe w Iranie

USA przysyłają zamiast chleba — armaty

MOSKWA PAP. — Z Teheranu donoszą, że w mieście Kum doszło do poważnych rozruchów, w czasie których policja strzelała do demonstrujących tłumów.

Przyczyną rozruchów było podrożenie chleba. Demonstranci wybili okna w budynkach rządowych i zdemolowali magazyn jednego ze

spekulantów zbożowych. Na miejsce zajęć wyjechali przedstawiciele władz teherańskich.

Według prasy irańskiej, zagrożenie zaopatrzenia ludności w chleb coraz bardziej zaostrza się w całym kraju. Szereg dzienników obciąża odpowiedzialnością za ten stan rzeczy wewnętrzną politykę rządu.

Na marginesie

Cuda „Bizonerii”

W roku pańskim 1947 język wszystkich cywilizowanych narodów świata wzbogacił się o nowe słowo — „Bizonia” (a wszystko przemawia za tym, że rok 1948 przyniesie nam nowy termin, który brzmieć będzie „Trizonia”, zresztą już nieśmiało lansowany).

Termin „Bizonia”, tak dobrze znany nawet niezbyt uważnym czytelnikom gazet, ulega niekiedy ironicznej deformacji w uszach samych Niemców, czy uważnych obserwatorów zagranicznych. Bismarck wówczas „Bizonia” i przywołał na myśl nazwy dalekich krajów kolonialnych — Polinezji czy Indonezji. Mniej w tym terminie złośliwości czy ironii, niżby się mogło zdawać. Bo czyż anglosascy wielkorządcy dwóch zachodnich stref Niemiec nie czynią wszystkiego, aby je upodobnić do terytorium kolonialnego — zarówno przez swe zachowanie, jak i przez stosowane przez siebie „metody” gospodarcze, zakrawające niekiedy na „cudza wschodnich faktur”. Czyż nie do „cudów” należy zaliczyć senne triki, mających świadczyć o tym, że Anglosasi nigdy nie korzystają z niemieckich zasobów dla utrzymania swych wojsk okupacyjnych?

Przytoczmy dla przykładu choćby fakt, który wydarzył się w prowincji Brunzwik: pewien robotnik ładował niemiecką pszenicę z elewatorów do wagonów. Po przyjeździe do domu skonstatował, iż zapomniał marynarki na elewatorze. Pobiegł szybko na miejsce pracy i ku swemu zdumieniu ujrzał na wagonie, do którego godzinę temu ładował pszenicę niemiecką, napis: „Kanadyjska pszenica”.

W południowej Bizonii odbywa się to jeszcze prościej — jak podaje oficjalny biuletyn (Nr 112) amerykańskiej administracji wojennej — na wagonach z niemieckimi wyrobami wołkennicznymi pisze się po prostu: „Własność rządu USA”.

Dzieja się „cuda” z masłem w firmie Stuck und Witte (w Brunzwiku): przywozi się tam masło niemieckich farmerów, waży, dzieli na ćwiartki i... pakuje w papier z napisem angielskim. A potem — przez okienko wydaje się te paczki żołnierzom armii Jego Królewskiej Mości — już jako masło importowane (tylko nie bardzo wiadomo skąd?).

Zaiste, czyż nie są to sztuczki magiczne, godne dalekiej Polinezji czy innego terytorium kolonialnego?

Plan zbytu węgla w I-ym kwartale

11,4 mil. ton - dla kraju, 5,2 mil. ton - na eksport

WARSZAWA (PAP) — Plan zbytu węgla i brykietów na pierwszy kwartał br., zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przewiduje ogółem do rozdziału 16.659.000 ton, z czego na zużycie w kraju przeznaczono 11.429.000 ton, na eksport zaś 5.230.000 ton.

Na cele wytwórcze zużytych będzie według planu 6.969.000 ton węgla i brykietów. Na opał przewidziano 2.885.000 ton, w tym przydział kartkowy wyniesie 290.000 ton, sprzedaż wolnorynkowa — 3.450.000 ton, sprzedaż drobniocowa (w kopalniach) — 280.000 ton, dla wsi — na premiovanie skupu zboża i inne cele przeznaczono 70.000 ton. Wiek zaopatrywała się intensywnie w węgiel w drugiej połowie ub. r. głównie w postaci premii za zboże.

Plan zbytu został w styczniu przekroczony o 265.000 ton. Nadwyżka ta rzucona została zarówno na rynek krajowy, jak na eksport. Wyniki styczniowe wskazują na to, że ilości węgla i brykietów, przewidziane w planie kwartalnym na rynek wewnętrzny i na eksport, będą niewątpliwie podwyższone, w głównej mierze dzięki stalemu przekraczaniu planu produkcji przez przemysł górniczy.

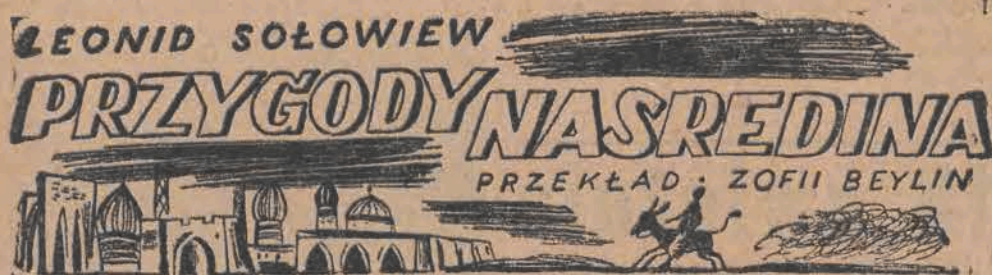
Wszystkim tym, a w szczególności kolegom z M. O., którzy oddali ostatnią przysługę

ś. p. ROMUALDOWI ŁOJEWSKIEMU

składa najserdeczniejsze podziękowanie

479 g

WSPÓLTOWARZYSZKA ŻYCIA



— Spójrz — mówiła, łkając, — jest chory, wargi jego wyschły i twarzyczka jego płonie. On umrze teraz mój biedny chłopiec gdzieś na drodze, gdyż i mnie wygnali z mego domu.

Chodza Nasredin spojrzał na chudą, bladą twarzyczkę dziecka, na jego przeziębione rączki, potem przyjrzał się twarzom siedzących. I kiedy ujrzał, że twarze te są poorane zmarszczkami, znużone cierpieniem, że oczy przygasty od wiecznych łez — jakby ostry nóż przebił jego serce, kurcz chwycił go za gardło i od żalu i oburzenia krew gorącą falą uderzyła mu w twarz. Odwrócił się.

— Jestem wdowa — mówiła dalej kobieta. — Mój mąż, który umarł pół roku temu winien był lichwiarzowi dwieście tangów, a według prawa dług przeszedł na mnie.

— Chłopiec jest rzeczywiście chory — powiedział Chodza Nasredin — i nie należy trzymać go na słońcu, gdyż jak mówi Avicenna, promienie słoneczne zgęszczają w żyłach krew, co oczywiście chłopcu nie przyniesie pożytku. Oto masz dwieście tangów, wracaj jak najszybciej do domu, zrób mu okład na głowę, a oto jeszcze pięćdziesiąt tangów, ażebyś mogła zawołać lekarza i kupić lekarstwo.

A sam pomyślał: „Można się doskonale obejść sześcioma majstrami”.

Ale wówczas upadł mu do nóg ogromnego wzrostu brodaty kamieniarz, rodzinę którego jutro mieli sprzedać w niewolę za dług lichwiarzowi Dżafarowi w wysokości czterystu tangów. „Pięciu majstrów to oczywiście mało” — pomyślał Chodza Nasredin i znów rozwiązał swo-

ją torbę. Nie zdążył jej jednak zawiązać, gdy znów dwie kobiety rzuciły mu się do nóg, a opowiadania ich były tak żałosne, że Chodza Nasredin nie wahając się, dał im pieniędzy na zapłatę długu lichwiarzowi. Gdy ujrzał, że pozostałe pieniądze starczą mu zaledwie na utrzymanie trzech majstrów, zdecydował, że nie warto zwracać sobie głowy pracownikami i szczerą ręką zaczął rozdawać pieniądze pozostałym dłużnikom Dżafara.

W torbie pozostało nie więcej, jak pięć set tangów. I wtedy Chodza Nasredin zauważył na boku jeszcze jednego człowieka, który nie zwracał się do niego o pomoc, ale na twarzy jego wypisane było wielkie zmartwienie.

— Hej, ty, posłuchaj! — zawołał Chodza Nasredin. — Dlaczego siedzisz tutaj, czy nie jesteś winien lichwiarzowi?

— Jestem mu winien — głucho powiedział człowiek. — Jutro na kajdanach sam pójdę na rynek niewolników.

— Dlaczegoż więc milczałeś do tej pory?

— O szczerzy i szlachetny wędrowcze, nie wiem kim jesteś? Czy jesteś świętym Bogaeddinem, który wyszedł z grobu, aby pomóc biedakom, czy też jesteś samym Harun-Al-Raszydem?

— Nie zwróciłem się do ciebie, gdyż i

16 tak dużo rozdałeś już pieniędzy, a ja jestem winien na więcej i bałem się, że jeśli mi dasz, to nie starczy starcom i kobietom.



1) Harun-Al-Raszyd — władca arabski, słynny ze swego zainteresowania dla spraw ludu.

To i owo

Tańczowały dwa Michały

Ścisłe biorąc, żaden z nich nie ma na imię — Michał, choć obaj są znanymi specjalistami od t.zw. „michałków”... w polityce („michałki” w potocznym tego słowa znaczeniu są odpowiednikami koszałków-opałków, dyrdymalek, hocków-klocków itd.). Trudno jest ustalić, który z nich jest „duży”, a który „mały”, gdyż obaj są raczej średniego wzrostu. Nie można także powiedzieć: jeden — chudy, drugi — gruby, ponieważ obaj są jednakowymi tłuściochami sensu stricto i w przenośni (jako t.zw. „grube ryby”). Cechą różnicującą mogłaby być okoliczność, iż jeden „ma włosy”, drugi jest łysy, jeden nosi okulary, a drugi tylko monokl, jeden ęci cygara, a drugi papierosa, ale to raczej nie jest takie istotne, jak fakt, iż pierwszy jest reprezentantem konserwy, drugi — przedstawicielem partii socjalistycznej (?)

Teraz, Czytelnicy, już chyba wiecie, o kogo chodzi? Tak jest, zgadliście: chodzi o Churchill'a i Bevin'a. To są właśnie „dwa Michały”, tańczące dokoła tego samego „stołu”, tj. nie — stołu, ale bloku. Bloku — „zachodniego”.

Trzeba oddać sprawiedliwość „Michałowi z konserwy”, iż on pierwszy zaczął „krążyć”, a więc niemal po wojnie wysłapiwszy z koncepcją „Stanów Zjednoczonych Europy”. Potem, oczywiście, poskakał i przestał, ponieważ „występ się nie udał”. Teraz za to, od pewnego czasu, brnąc obaj: i „Michał z konserwy” i „Michał z Labour Party”. Każdy z nich niby na własną nogę, ale pod dźwięki tego samego skoczego marsza (a). No, i obaj starają się „zdażyć”.

Nie wiemy, jak się uda — jeszcze raz — Churchillowi (ma dopiero przed sobą konferencję w Hadze), ale Bevinowi już się nie udało. I Szwecja powiedziała: nie! I Szwajcaria rzekła: veto! I „Benelux” oświadczył: hm, hm, zobaczymy...

Niełatwy to taniec ten „blok”. UeSa bardzo naciska, żeby „zdażyć”, ale nikt z państw nie może jakoś „zdażyć”. Jesteśmy też pewni, że z tego krążenia i okrążania nic nie wyjdzie. Co najwyżej zmieniony tekst piosenki:

Tańczowały dwa Michały,
ale oba się — wyspały...

E. Tam.

Wysprzedaż niepodległości

Włochy de Gasperiego — kolonia USA

Dnia 2 bm. podpisany został pomiędzy Włochami i Stanami Zjednoczonymi układ „o przyjaźni, handlu i żegludze”. Termin układu określony jest na lat 10; wejdzie on w życie po ratyfikacji przez parlamenty obu krajów. Jeśli ta ratyfikacja nastąpi, układ „o przyjaźni” stanie się decydującym etapem na drodze całkowitego podporządkowania Włoch Stanom Zjednoczonym, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

Niezwykły to zaiste układ — i przypomina mocno różnego rodzaju umowy, zawierane pomiędzy wielkimi krajami imperialistycznymi a władcami i kacykami terenów kolonialnych i półkolonialnych. Aczkolwiek układ włosko-amerykański wychodzi z teoretycznej zasady tzw. „równych możliwości”, w danym razie ta zasada jest czystą fikcją, ponieważ słabe gospodarstwo, pozbawione surowców i cierpiące na chroniczne bezrobocie Włochy nie mają i nie mogą mieć — rzecz jasna — „równych możliwości” z takim kolosem gospodarczym, jak USA.

Umowa przewiduje m.in., że obywatele obu państw mają prawo swobodnego wjazdu i zamieszkania na terytorium drugiego państwa, rozwijania tam wszelkiej działalności o charakterze przemysłowym, handlowym, finansowym, naukowym, kulturalnym, PROPAGANDOWYM (!) i filantropijnym, nabywania nieruchomości (!) i nieruchomości, dokonywania badań geologicznych (!), eksploataowania bogactw naturalnych (!) i nieograniczonego dysponowania osiąganymi dochodami.

Wszystko to oznacza po prostu otwarcie niehamowanego dostępu kapitałów

amerykańskich na teren Włoch udzielenie mu generalnej i całkowitej koncesji na eksploatację włoskich bogactw naturalnych, na opanowanie przemysłu włoskiego, na usadowienie się we wszystkich dziedzinach gospodarki Włoch i podporządkowanie jej interesom USA.

Dalsze punkty układu w sposób bodajże jeszcze wyraźniejszy obrazują istotne cele i tendencje partnera amerykańskiego. Tak więc określone obustronnie, stacjonujące na wodach terytorialnych drugiej strony, mają być „zrównane w prawach” z okrętami drugiego państwa. Obywatele jednego z układających się państw korzystają ze swobodnego tranzytu przez terytorium drugiego państwa. Wszelkie cła i opłaty, nakładane na towary amerykańskie — i na odwrót — nie mogą przewyższać ceł i opłat, odpowiadających zasadzie „największego uprzywilejowania”. Układy, dotyczące unii celnej z innymi państwami, mogą być zawierane tylko za zgodą drugiej strony.

W razie wojny jednej z umawiających się stron, „obywatele obu państw mogą być zmobilizowani na terenie tego państwa, w którym znajdują się w danej chwili”. W praktyce oznacza to, że w odpowiednim momencie na terytorium włoskim może się znaleźć dowolna liczba „zmobilizowanych” żołnierzy amerykańskich. Przypomina to nam historie słynnych „turystów” gdańskich, którzy odegrali tak złą rolę w rozwoju wypadków r. 1939.

Specjalny artykuł umowy zastrzega, że „obywatele, osoby prawne oraz firmy jednej strony mogą bez ograniczeń zbierać, opracowywać, komunikować i rozpowszechniać na terytorium drugiej strony wszystkie materiały, przeznaczone do opublikowania za pośrednictwem prasy, radia, kina i innych środków”. Ta klauzula miałaby za konsekwencję zalanie Włoch amerykańską prasą, amerykańskimi filmami, amerykańską propagandą, otwierając zarazem jak najszersze możliwości dla amerykańskiego... wywiadu, który zająłby się, niewątpliwie, z całą gorliwością „zbieraniem materiałów” na własny i niepodzielny użytek.

*

Umowa o „przyjaźni, handlu i żegludze” przyjęta została przez całą demokratyczną opinię włoską ze zrozumiałym sprzeciwem i oburzeniem. Ta umowa, dająca Stanom Zjednoczonym wszystko, a Włochom — nic, jest dokumentem niesłychanego cynizmu politycznego imperialistów amerykańskich w stosunku do kraju, który — uległszy pokusom zamorskiej „pomocy” — traci, pod rządami reakcji, cechy suwerenności i niezależności państwowej. Zanim jeszcze „plan Marshalla” wszedł w życie (a kiedy się to stanie — nie wiadomo), Włochy zostały obdarowane umową, która — w gruncie rzeczy — odbiera im prawa państwa niepodległego, skazując na żalosną rolę wasala nowojorskich giełdźiarzy i businessmanów. Do takich rezultatów doprowadziły „chrześcijańsko - demokratyczne” rządy de Gasperiego, który cieszy się poparciem kapitalistów i obywateli włoskich, kleru, elementów neofaszystowskich oraz zdrajców sprawy robotniczej spod znaku Saragata.

Ale demokracja włoska czuwa i wzrasta w siłę. Utworzony ostatnio „Front Ludowy”, pod przewodnictwem partii komunistycznej i socjalistycznej, nie dopuści — trzeba mieć nadzieję — do ratyfikowania haniebnej dla Włoch umowy i położą tamie nie do przebiegania na drogach, którymi zamorski imperializm zdążył do ujarznienia Włoch, jako jednej z kluczowych pozycji kontynentu europejskiego.

Bolesław Dudziński.

Nowe formy współzawodnictwa w PZPW-Nr 3



Tow. Józef Mazur — aktywny członek Polskiej Partii Robotniczej, sekretarz koła tkalni PZPW Nr 3, komendant ORMO w zakładach, jest także przewodnikiem przy warsztatach. Jego nazwisko jest nam znane z „Tablicy Zwycięzców”; przeciętna norma wykonania tk. Mazura wynosi 140 — 150 procent. Jako jeden z pierwszych przeszedł tow. Mazur na obsługę dwóch

krosien kółkowych. Toteż wcale nas nie zdziwiło, że tow. Mazur pierwszy w swojej fabryce, a możliwe, że pierwszy w Łodzi, zapoczątkował nową formę współzawodnictwa — współzawodnictwo oparte na pomocy sąsiedzkiej. Tow. Mazur, który pracuje na krosnach numer 130 i 131, oraz dwaj jego sąsiedzi z krosien zaproponowali 3 tkaczom z 2-ej zmiany, pracującym na tych samych krosnach grupowe współzawodnictwo. Warunki współzawodnictwa dotyczą zarówno ilości i jakości towaru. Każda z wyżej wymienionych grup ma obowiązek z całoczą produkcję sześciu krosien. Towarzystwo przyrzeka sobie nawzajem rzetelnie pomagać, dzieląc się doświadczeniem i sprawnością. Zyska na tym produkcja i zyskają tkacze.

Pionierem z PZPW Nr 3 życzymy powodzenia w rozpoczętym współzawodnictwie. (B)

większą obsługę maszyn — na obsługę dwóch

Ambitne plany „Union Textile”

Szlachetna rywalizacja weteranów pracy — Współzawodnictwo zespołowe i indywidualne — Ponad 1000 robotników wyleża siły — Plan przekroczony — Zamierzenia na przyszłość — Jednolity front daje wyniki — (Od specjalnego wystawnika „Głosu Robotniczego”)

CZESTOCHOWA, w lutym.

Gdy mówimy o częstochowskiej fabryce d. „Union-Textil”, obecnie PZPW Nr 8, to na pierwszy plan wysuwa się drobny, a także



Antoni Jani
naczelný dyrektor
„Union Textile”

tow.
Ludwik Wierczok
przy warsztacie

charakterystyczny fakt. W fabryce pracują dwaj weterani pracy — pracujący na salafaktach, tow. Władysław Starczewski i tow. Ludwik Wierczok. Obaj należą do PPR. Tow. Starczewski przyszedł do fabryki gdy miał 12 lat i od tej chwili pracuje aż po dzień dzisiejszy. Ma poza sobą 50 lat pracy. A tow. Wierczok stoi przy warsztacie już z górą 25 lat. Obaj należą dziś do „gwardii” przodowników pracy. W ciągu 1947 roku aż do listopada prym w wyścigu pracy trzymał tow. Wierczok, a w listopadzie „pobił” go stary robotnik Starczewski, zdobywając pierwsze miejsce. Tow. Starczewski wyrabia dziś 148 procent normy. Ale tow. Wierczok „nie daje się”. Zapewnia, że prześcignie starego kolegę i towarzysza pracy... Współzawodnictwo między



Sortownia

weteranami jest w pełnym toku. Ramie w ramie ze „starą gwardią” robotniczą w ramach wyścigu pracy kroczy 18-letnia ZWM-ówka, prządka Daniela Irach, wyrabiając 130 procent normy. Imię jej dziś zdobi listę nagrodzonych i wyróżnionych przodowników pracy. A obok znajdują się imiona bezpartyjnych robotnic

sortierki ob. Ludwika Wierczok (192 procent normy), skłórkarki ob. Ewy Jakubiak (142,8 proc. normy) i wielu innych.

Roman Kielan, towarzysz z bratniej PPS, wyrabia 145,6 procent normy. Najlepszym wyrazem realizacji hasła jednolitego frontu obu bratnich partii robotniczych, są nie tylko wspólne zebrania partyjne, ale również wspólne i zgodne prace peperowca i pepesowca przy jednej maszynie. Praca, której rezultat realny widzimy w osiągnięciach przodowników.

Współzawodnictwo „Union-Textilu” idzie w kierunku zespołowym i indywidualnym. Obecnie ruch współzawodnictwa ogarnął ponad 1000 robotników. Na ogólną ilość robotników — 2147 osób normę wykonuje w całości lub ze znaczną nadwyżką ponad 70 procent.

Z zagadnieniem wyścigu pracy łączy się sprawa wykonania planu i stanu produkcji. Atóż, plan za 1947 roku „Union-Textil” wykonał w przeszło 107 procentach, a za styczeń 1948 roku plan wykonano w 111,5 proc. Gdy pytamy o dalsze plany i zamierzenia naczelnego dyrektora, tow. Janiego — tow. Jani uśmiecha się i odpowiada: „za wcześnie o tym mówić; chcemy, aby o tym opowiedzieli konkretnie cyfry, do osiągnięcia których dążymy!”

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

FANTASMAGORIE HITLERA.

Ta wiadomość jest nieprawdopodobna, że nie chcę z początku uwierzyć. O jakiej ofensywie można marzyć w tych warunkach? A jednak Berndt nie żartuje. Dodaje z naciskiem, iż chociaż Hitler oznajmił o tym, iż wojna jest przegrana, tym nie mniej nadal żyje fantazją. Nie wie i nie chce wiedzieć nic o tym, co się dzieje dokoła niego. Nie tylko nie ukazuje się na froncie, ale po przyjeździe do Berlina nie wyszedł ani razu z gmachu Kancelarii Rzeszy. Nie wie, co się dzieje w mieście. Nie żyje sobie nie słysząc lub wiedząc, co mogłoby zburzyć w jakimś stopniu świat jego urojeń i fantazji. O ile ktoś z otoczenia próbuje otworzyć mu oczy na rzeczywistość, momentalnie wpada w furję i wścieka się. Marzy o ofensywie, ustala jej plan wtedy, gdy armia się rozpada pod ciosami nieprzyjaciela. Na jego wniosek i rozkaz, Himmler i Goering wydali rozporządzenie wieszania bez sądu cofających się żołnierzy. Wieszają się wszystkich kto tylko się cofa, nie chcąc zginąć w bezsensownej walce. Powieszono już setki żołnierzy, wolksszturmowców i oficerów, mających szereg bojowych odznaczeń.

Straszny terror panuje nie tylko w Berlinie, lecz wszędzie gdzie jeszcze nie stała na razie noga nieprzyjaciela. Ten rozpaczliwy i bezsensowny terror przybiera najokrutniejsze formy w Gdańsku. Nikt nie jest w stanie zrozumieć postępowania Hitlera. Czy ginać sam

pragnie i rzucić w otchłań nicości jak największą Niemców, czy też, ulegając zgubnym złudzeniom, pragnie zatrzymać i obrócić wstecz koło historii? A może po prostu drży o swoje życie i chce za wszelką cenę odwrócić o kilka chociażby dni nieuniknioną katastrofę? Prawdy nigdy nikt z nas się nie dowie.

KRWAWA PRAWDA

Tej rozpaczliwej i krwawej prawdy, jaką się kierował Hitler, przeżywając w podziemiu Kancelarii Rzeszy swoje ostatnie dni.

Po tych niewesołych informacjach baron opowiada o tym, kto obecnie przebywa w schronie razem z nami. Poza Hitlerem i jego osobistą strażą, jest tu obergruppenführer dr Brandt. Jest również ulubiona wilczyca Hitlera ze swymi czterema szczeniętami. Ta wilczyca jest bardzo zła i Brandt ostrzega mnie przed jej kłami. Brandt to nadworny, obecny lekarz fuhrera, bo gruby prof. Morell, specjalista od chorób wewnętrznych, dawny lekarz Hitlera, zdołał już uciec.

NORY OSACZONYCH BESTII

Schron jest wielki. Na drugim jego końcu mieszka Goebbels z rodziną. Zajmuje z żoną i dziećmi kilka pokoi. Nad nami znajduje się Borman. Mieszka on w jednym pokoju ze swoim pomocnikiem, stadartenführerem Albrechtem, swoim bratem oraz sekretarkami. Kancelaria Bormana znajduje się na górze, a

pokój mieszkalny na tym korytarzu, co nasz obok toalety. Na tym samym korytarzu znajduje się również kancelaria szefa biura personalnego Lorentza. Naprzeciw Bormana — pokój Vegeleina, pułkownika von Bellowa, admirała Voss posła Hewela i majora Johanna. Obok naszego korytarza zamieszkał generał Burgdorf ze swym adiutantem, podpułkownikiem Weisssem. Tuż naprzeciw naszego pokoju znajduje się niewielki węzeł łączności. W dalszych pokojach schronu przebywają osobiste sekretarki Hitlera oraz kilka telefonistek. Ochrona łącznie z wartą, kancelistami i służbą, składa się z 700 esesowców.

Dowiaduję się od Berndta również o innych szczegółach. Chodzi o posła Hewela, który pełni funkcję stałego przedstawiciela Ribbentropa przy osobie Hitlera. Jest to dobroduszny tłuścioch, pozbawiony na ogół jakichkolwiek nadzwyczajnych zdolności. Znajduje się obecnie pod całkowitym wpływem Hitlera, który wezwał go do siebie aż z Janny, gdzie Hewel przebywał przez dłuższy czas. Został wezwany do kraju, po objęciu władzy przez fuhrera.

HITLER I DYPLOMACI

Na ogół Hitler nie znosił swoich dyplomatów. Nigdy ich nie przyjmował. Nazywał nie inaczej, jak „niedołęgami”. Zarzucał im, że na wszystko patrzą oczyma zagranicy. Nigdy też nie zwracał najmniejszej uwagi na ostrzeżenia i rady dyplomatów. Stosunek Hitlera do dyplomatów charakteryzuje słynna historia z hrabią von Schulenburgiem, który przez dłuższy czas był ambasadorem w Moskwie.

(D c. n.)



J. M. Szancer

Śmierć albo zwycięstwo

Z ciężkim sercem opuszczał Kościuszko Polskę. — Jechał mroźną, grudniową nocą i zdawało mu się, że ta noc rozpostarta nad całym krajem nigdy się chyba nie skończy. Dźwięczała rytmicznie uprzęż koni ciągnących sanie. — Dokąd się udać? Do Lipska? Do Anglii może? Do Francji, gdzie lud zdobywszy wolność, nowe stanowi prawa?

Zbliżał się do Krakowa od strony Bronowic. Kościuszko patrzył na strzechy w białych czapach śniegu, słuchał ujadania psów przechodzącego w wycie. — Ale oto żalosne pożegnanie przesywają nowe tony, mocne, dźwięczne uderzenia młotów.

— Od kuźni bije blask na śnieżną drogę. Kościuszko daje znać — zatrzymać sanie! Odrzucił kożuch, podchodzi do kowala, który stanął w drzwiach wypelzując w białą noc.

— Konie podkuć? Kościuszko jakby nie słyszał pytania, patrzy na rosną postać chłopca na tle ognistego wnętrza kuźni.

— Czy tedy do Krakowa? — zapytuje wreszcie jakby ze snu zbudzony Kościuszko.

— Ano, jako sami widzicie... — roześmiał się kowal, — a u nas gadają, że wszystkie drogi prowadzą do Krakowa, to i ta was pewnie zaprowadzi. — Zagrzejcie się, panie, przy ognisku, bo mroź tęgi, a do miasta jeszcze spory kawał.

Kościuszko postąpił parę kroków. Ogarnął go żar...

Chłopiec nieduży, w zgrzebnej kapocie, wydymuchiwiał miechem snopy iskier, świecących jak złote pszczoły na tle osmolonych ścian.

Wziął kowal obcęgami kawał żelaza, w drugą rękę ciężki młot i uderzył. Uderzało mocno serce Kościuszki i taka się w tej kuźni serca i kowalskiego młota rozegrała rozmowa.

Młot dźwięczał:

Dziń! Dziń! Dziń!

Witaj nam!

A iskry zaszcumiały: Czy już czas?

Serce Kościuszki biło głucho: Idę... na wygnanie... na tułaczkę.

— Dlaczego? Dlaczego uciekasz?

Trzasnął snopem ognia młot.

Coś się w rytmie serca pomieszało, jakieś słowa nadziei i rozpacz naprzemian się pląca.

W dwanaście godzin musi opuścić Galicję — brzmi rozkaz z Wiednia.

Musi uciekać na Zachód, przekraść się pod przybranym nazwiskiem przez Kraków.

— Jakież to nazwisko? — pyta młot.

— Bieda, Tadeusz Bieda...

— Smutne, jak na wodza, nazwisko. Trze-

ba się było przezwad: Siła.

— Zwycięstwo... — zaszczyły iskry.

— Albo śmierć... — uderzyło sece Kościuszki.

Sanie mkną przez Kraków.

Gdzieś w płatkach śniegu przedlatuje niebem hejnał Mariacki.

Kościuszko patrzy na rynek, na wieżę ratuszową, rozplywającą się w białej mgłę. — Nie widział nigdy tego miasta, a przecież teraz, kiedy je miją w pędzących saniach, zdaje mu się jakieś bliskie, dobrze znajome... czuje, że musi tutaj wrócić i do tej kuźni pełnej huku młota i migocących iskier.

W Lipsku oczekiwali Kościuszkę dawni przyjaciele. — I znowu rozpoczęły się nocne rozmowy, przygotowania do walki zbrojnej. Kościuszko obliczał siły. Polskie oddziały — to ledwie garstka, wrogowie — to armia...

Po naradzie z Kollątajem jedzie Kościuszko do Paryża. Przybywa tam 21 stycznia 1793 roku, w dniu, w którym Francuzi ścinają swego króla. Paryż zmienił się w jeden wielki sąd stuleci. Nikt nie myśli o dalekiej Polsce, nie ma czasu na pomoc dla powstania. Zresztą Francuzi sami nie otrzymali pomocy, sami sięgnęli po wolność i sprawiedliwość.

Kościuszko podąża w dalszą drogę.

Jej szlak wiedzie do Włoch, przez Florencję, Rzym, Neapol, wreszcie w marcu wraca do Dreżna. Tam zapadną ostatnie decyzje. Wyślanicy z kraju uklekną przed Kościuszką i złożą w jego ręce najwyższą władzę.

— Jakież słowa, jakie hasło mamy zawieźć do Ojczyzny? — zapyta jeden z nich.

— Zwycięstwo albo śmierć — odpowie Kościuszko.

I stało się, że w marcu roku 1794, w pierwszych roztopach wiosennych, jechał Kościuszko do Krakowa drogą przez Bronowice.

Wstąpił do kuźni, rozejrzawszy się i spostrzegł opartą w kącie wiotką kosę.

— Kowale, kucicie kosy — powiedział.

— Przecież jeszcze nie czas — zdziwił się kowal — do żniw daleko.

— Kucicie kosy na mocno — przykazał Kościuszko — bo przyjdzie wam kosić nie zboże, a chwasty.

— Jak czas, to czas — powiedział kowal i chwycił mocno ręką za młot.

A kiedy następnego dnia na rynku Krakowskim przysięgał naczelnik Kościuszko, kiedy



się w kościołach rozdzwoniły dzwony, odpowiedziały im radosnym dźwiękiem chłopskie kuźnie, w których kuto kosy na wielkie żniwo, na Raclawicki bój.

ELZBIETA PAŃCZYSZYN



Na słonecznej polance, w starym lesie, założył sklepik Chrapcio.

Chrapcio był krasnoludkiem, a nazywał się tak śmiesznie dlatego, że przez sen chrapał bardzo głośno. Mieszkał w tym lesie długo, znali go już wszyscy mieszkańcy. I wszyscy chętnie u Chrapcia kupowali, bo nie musieli mieć wcale pieniędzy.

Siedział sobie Chrapcio w sklepie i sprzedawał. A za co?

Posłuchajcie!...

Zaledwie słoneczko wstało, w kasztanowym domku Chrapcia zaczyna się ruch. Po chwili otwiera się sklepik. Chrapcio wy-

wiesza szyldzik z napisem „Mleczna Droga”. To jest firma. Przed sklepikiem rośnie dzwonek. Wystarczy pociągnąć leciutko za preciki, a już słychać: dzyń, dzyń, dzyń.

Do sklepu wchodzi Motylek. „Czego sobie życzysz Motylku?” — pyta uprzejmie Chrapcio. „Proszę o naparstek pudru”.

— „W jakim kolorze?”

— „Białym” — odpowiada Motylek — „muszę posypać sobie skrzydełka, bo wczorajszy deszczyk zmył z nich puder”.

Chrapcio nasypał pudru w naparstek i podał Motylkowi.

— „Ile płacę?” — pyta Motylek.

— „Trzy krople różanego soczku”.

— „Proszę bardzo”.

— „Dziękuję. Dowidzenia”.

Motylek wychodzi a do sklepu przychodzą inni klienci.

Przyszła pszczołka zmęczona, bo skrzydełka miała mokre.

— „Proszę o promień słońca, dam ci za to miód”.

Przyfrunął słowiczek rozśpiewany.

— „Daj mi Chrapciu litr ptasiego mleka, za trzy trele”.

— „A ja proszę o kilogram odwagi” — mówi skromnie Zajączek — „przyniosłem ci za to czterolistne szczęście w koniczynie”.

Klienci przychodzą, wychodzą, a Chrapcio wciąż waży i mierzy, pakuje i przyjmuje zapłatę.

Przyszli niedźwiedź kudłaty, ale sklepik jest dla niego za mały.

Wejść nie może. Woła więc przez okienko: „Sprzedaj mi Chrapciu łut szczęścia, bo od tygodnia nie znajduję miód”.

Chrapcio wyniósł Misiowi przed sklep łut szczęścia i mówi:

— „To kosztuje pięć kg siły”.

— „Drogo!” — mruczy Niedźwiedź, ale płaci i idzie dalej zadowolony.

A klientów co raz więcej. Przyszła wieśniorka po torebkę niebieskich migdałów. Przyszedł ślimak po ser na pierogi... Już późno, już wieczór zapada, a Chrapcio wciąż jeszcze sprzedaje.

A kiedy wreszcie zdecydował się zamknąć swój sklep, przyfrunął mały Elf. Miał błękitne skrzydełka i srebrzysty głosik:

— „Sprzedaj mi, Chrapciu, dwie tony śmiechu”.

— „Tak dużo?” — zdziwił się Chrapcio.

— „To dla wszystkich chorych dzieci. Dużo ich teraz choruje” — wytłumaczył Elf.

— „Ale przecież nie udźwigniesz wszystkiego, to bardzo ciężkie” — zmartwił się Chrapcio.

— „To nie, wezmę pod skrzydełka, silny jestem”.

— „A ja dodam ci jeszcze kilogram siły, żebyś mógł łatwiej udźwignąć, a dla dzieci dam ci różanego soczku w buteleczkę, bo to bardzo zdrowe. Nic od ciebie za to nie wezmę, bo ja też bardzo lubię dzieci”.

Pofrunął Elf. Chrapcio podumał chwilę i zamknął sklep. Niedługo potem rozległo się z kasztanowego domku głośne chrapanie.



ODPOWIEDZ REDAKTORA.

Zenek i Michaś Młynczak z Żarów koło Zagania piszą, że listy czytelników zajmują za dużo miejsca i proponują, by zamieszczać tylko odpowiedzi Redaktora, miejsce zaś z wolności wykorzystać na łamigłówek i rebusy. Co wy na to, drodzy czytelnicy? stanowisko Redakcji było wprawdzie odmienne i dlatego wprowadziliśmy dział „dzieci piszą do „Promyka”, gdyby jednak większość naszych czytelników była tego samego zdania co bracia Młynczak, musielibyśmy poważnie pomyśleć o tym. Czekamy na Waszą odpowiedź. A niezależnie od niej — macie oto dwie łamigłówek.

ki Zeńka i Michasia: 1. wpisać w kwadrat cyfry od 1-9 — po trzy cyfry w rzędzie — by pionowo, poziomo, w spak i na krzyż wypadło 15.

2. tak samo — tylko po pięć cyfr w szeregu i od 1 do 5.

Zenon Obligacz, Hanka Urbaniak, Giennok Smoczyński, Leszek Krukulak.

Dziękujemy za listy. Pisujcie częściej, a o książkę na „gwiazdkę” bądźcie spokojni.

Krysia Ulikówna.

Dzięki za pozdrowienia. Zagadki i rebusy przyslij.

Redaktor.

Dr. Alicja Simon

Docent Uniwersytetu Łódzkiego

Pielegnujmy muzykę śląską - wielki skarb naszej kultury

Na krótko przed ogólną akcją ruchu wolnościowego 1848 roku uczony i jednocześnie zapalony działacz społeczny, Rudolf Virchow (1821—1902) rodem z Pomorza, który miał zostać później patologiem o światowej sławie, wysłany został z ramienia rządu pruskiego na Śląsk, w celu zdania sprawy z panującą w tej dzielnicy epidemią tyfusu. Raport Virchowa zasługuje po dziś dzień na uwagę, gdyż oparty jest na dokładnej znajomości historii Śląska i ogólnych warunków miejscowych w epoce ucisku germańskiego. Uczony rzeczniczek hasła Rewolucji Francuskiej i późniejszy groźny przeciwnik Bismarcka na terenie parlamentu, stwierdził w owym memoriale, że zdrowy stan Ślązaków pozostaje w genetycznym związku z polityką rządową na tych ziemiach, sprzeczną z duchem wolnościowym epoki i jej dążeniami do reform społecznych. Całe zło tkwi, według kompetentnego świadectwa Virchowa, w narzuceniu tej dzielnicy warunków narodowościowych, oświatowych i społeczno-ekonomicznych, powodujących mizerny byt ludności i wymagających gruntownej reorganizacji.

SŁOWA PRAWDY

„Ślązkowi należy dać prawo własnego języka, polskich nauczycieli, książki i urzędników, a najlepiej oddać Śląsk tym, do których należy, to jest Polakom”. Wymowny ten argument nie trafił do przekonania sier rządowych, odpowiedział były nową represję w stosunku do ciemniejszego narodu.

Dziejowej sprawiedliwości stało się zadość dopiero w sto lat później, czyli w naszej epoce i zaledwie dwa lata temu, po ostatecznym rozgromieniu hord teutońskich, i na skutek klęski, poniesionej przez nie w walce na śmierć i życie z żywiołem słowiańskim.

Obecnie powrót oderwanych ziem piastowskich do Macierzy jest faktem dokonanym, przypieczętowanym krwią poległych na Polskę bojowników. Kulturalnie i gospodarczo tworzą one nierozdzielalną całość z wszystkimi innymi dzielnicami Rzeczypospolitej.

Przerzedzona na skutek wojny i nieludzkich przesładowań rdzenna ludność polska zajęła na tych obszarach należne jej miejsce obok milionowej rzeszy świeżych osadników, przybyłych ze wszystkich stron kraju i z emigracji aby zaludnić dzielnice odebrane najezdźcy.

PIEŚŃ LUDOWA

Pomimo krótkiego czasu od dziejowego przewrotu, odzyskanie ziemie mają już wyraźne polskie oblicze we wszystkich dziedzinach życia. Rozbrzmiewa też na nowo pieśń rodzima, tworzona przez kompozytorów lub bezimienną — ludową. Jest ona wspólną własnością wszystkich pokoleń ludności, osiadłej na tej ziemi, jak otaczający ją krajobraz i cała kultura narodowa. Stanowi z nią jedną wielką całość.

Polskie melodie ludowe mają nieprzebrnialną wartość estetyczną, a za rozpowszechnieniem klejnotów regionalnych przemawia nie tylko kult dla przeszłości, ale i szereg innych argumentów. Nie ma powodów, aby jakkolwiek zabytek polskiego folkloru muzycznego ulec miał zapomnieniu lub byłby zamierzany w użyciu. Artystyczne podniety z polskiej muzyki ludowej zbyt są znane, by je tu podkreślać. Wystarczy wspomnieć o Chopinie. Miejsce, jakie zajęła twórczość genialnego kompozytora w wszechświatowej muzyce, wniosła naszą muzykę ludową na arenę świata. Chopin szczyt się swą więzią z duchem ludu polskiego i z dumą podnosi w jednym ze swych listów (1831 r.) „po części doszedłem do czucia naszej narodowej muzyki”.

W naszej współczesnej epoce najwybitniejszy przykład wniesienia w natchnienie ludowe daje Karol Szymanowski. On to nadał ten kierunek pokoleniu, któremu przewodził. Przejęcie się pieśnią ludową pogłębił uczucie dla nowo odzyskanej ziemi. Zadokumentuje też przekonywująco i dobitnie, że wrócił prawdziwy syn tej ziemi, a nie przybysz, nie-słusznie roszczeni do niej prawo.

Wchłonięcie odrębności regionalnych nie przedstawia trudności nie do pokonania dla członków jednego plemienia. Przy pomocy kontaktów w szkole oraz na terenie społecznym można je szybko opanować. Wiele też mogłoby tutaj zdziałać objazdy śląskich chórów, propagujące muzykę śląską tam, gdzie ją znają niedostatecznie.

SYMBOLE ŚLĄSKA

Żyjemy pod znakiem pracy i zbiorowości, a chyba nic nie jest wyraźniejszym symbolem Śląska, jak praca i śpiew zbiorowy.

Życie się z sobą wśród środowisk nowych pódzie szybko przy śpiewie i muzyce zespołowej, a sposób ten będzie też po myśli polskiej racji stanu.

Powróciliśmy na Śląsk, gdzie od wieków dźwięki rdzennej muzyki przenikają całą naturę. Wpleciona w znojne życie i szary byt Ślązaków muzyka okraszała je przez sześć wieków niewoli i nigdy nie zamierała. Odrębność melodii śląskich i ich urok budzą zachwyt po wszechny. Znajdą ją od dawna za granicą okrzyki się wcześniej sława za pośrednictwem znanych kompozytorów i teoretyków muzycznych.

Ludowe rytmy taneczne polskie 16-go i 18-go wieku uwzględniali w swoich „chorach polonich” na wielką skalę kompozytorzy niemieccy

i francuscy. W 18-tym wieku czerpał obficie natchnienie z muzyki polskiego ludu kompozytor niemiecki, Jerzy Filip Teleman (1681—1767). Popularny rywal Bacha, przebywając jako kapelmistrz w rezydencji magnackiej nad Odrą, poznał ją w Żorach i w Pszczynie, a potem w Krakowie i rozgłasza jej chwałę w dziełach swoich i w sprawozdaniach o odniesionych wrażeniach artystycznych w Polsce.

Pod czarem jej piękna pisze w życiorysie swoim (wydanym w „Ehrenforte” Matthesona), że „cudowne pomysły polskich pieśni tanecznych dostarczyły by mogły niejednemu kompozytorowi natchnienia twórczego na całe życie”.

BOGATA PALETA MUZYKI REGIONALNEJ

Teraz gdy Śląsk oddano „tym, do których należy, to jest Polakom” (w sto lat po wyroku wydanym przez Virchowa) każdy nowy osadnik powinien poznać przede wszystkim muzykę regionalną. Znajdzie w niej wszelkie rodzaje, które po dziś dzień nas interesują, a więc m. in. pieśni żołnierskie, zawodowe, mi-

łosne i obrzędowe, a rytmy i melodii całą bogatą paletę. W tonacjach dawnych i nowoczesnych odzwierciedlają się epoki — podobnie jak w archaizmie tonacji kościelnych i motywów etnograficznych, nie mieszczących się ani w Dur ani w Moll. Cechy charakterystyczne występują w najróżniejszych odmianach.

W treściwej swej rozprawie pt. „Socjologiczne podłoże śląskiej pieśni” (wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice, 1935 rok) prof. dr Józef Reiss rozpatruje pieśń tę wszechstronnie, przypomina też m. in. działalność chórów śląskich w czasach niewoli i później, gdy część Śląska została przywrócona Polsce. Skuteczna ich polityka muzyczna w opozycji przeciw germanizacji służyć tu może przykładem, w jaki sposób związać za pomocą pieśni warstwy sobie obce i zbliżyć je do ludności rdzennej.

Zbiory pieśni śląskich podane u Reissa, począwszy od pamiętnego wydawnictwa dra Rogera pt. „Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku z muzyką”, Wrocław 1863 r., z bogactwem od tej pory jeszcze nowym, cennym mate-

riałem. Leży w nich bogata treść dla studiów, ale starajmy się wykorzystać ją także w praktyce, by bezpodstawowy stał się zarzut, często cytowany i użyty przez ks. Gregora w 1881 r. w stosunku do badań nad Kulturą Śląską:

„Długo Śląsk nasz ukochany bez wszelkiej obrony został od swych zaniedbany, od obcych wzgardzony”.

Poezja śląskiej muzy rozlegać się winna głośno, by skąpa pieśń ludowa nie została li tylko nagrywanym zabytkiem i w formie konserwy muzealnym pokazem.

Wówczas zatrumfuje muzyka piękna nad pospolitym przebojem, który jest obcy duchowi Śląska i swym dźwiękiem speści krasę starych dzielnic i czarującej przyrody.

*) Rudolf Thiel „W walce ze śmiercią i diabłem”. Sylwetki wielkich lekarzy. Str. 321 — przekł. prof. dra Z. Szymanowskiego. Warszawa, M. Fruchtmann, 1934 r.

List z za grobu

Magazyn krwawych łupów niemieckich

Wstrząsające odkrycie w Wałczu w lutym 1945 r.

Starodawne, bo z 12-go wieku miasto polskie Wałcz przezwali Niemcy Deutsch-Krone, widocznie dlatego, że znajdował się tam zameczek myśliwski jednego z Hohenzollernów. W pierwszych dniach lutego 1945 r. oddziały polskie, kontynuując natarcie na „Wał Pomorski” razem z piechurami radzieckimi, w brawurowym ataku wyrzuciły z miasta Niemców. Sztab 1-ej Armii stanął w Wałczu i stąd kierowano akcją uderzeniową na „Wał Pomorski”, o potem w kierunku na morze Bałtyckie i Kołobrzeg.

Jak zwykle w nowych miejscowościach, chodzący się po ulicach wyludnionego i mocno wypalonego miasta, zaglądało do domów. Uderzyło jedno: w sali parafialnej obok kościoła katolickiego znajdował się skład jakichś rupieci. Cała hala (bodaj największa w miasteczku) tonęła w powodzi bielizny, ubrań i butów. Pokład tych brudnych przedmiotów sięgał do półtora metra. Poszedłem raz do tej sali i na patyku podniosłem jedną z koszul. Była zakrwawiona. Widać ślad krwi. Wyłotł wy otwór dość duży i wyraźny, z plamami krwi. Na spodniej stronie kołnierzyka napis głosił: „E. Gordon, Lublin, Krakowskie Przedmieście...”

Zrozumiałem. Były to przedmioty, należące niedługo do ofiar obozu zniszczenia w Majdanku.

Zaciekawiony tym odkryciem zapytałem na drugi dzień Niemki, która — jak wszystkie pozostałe w mieście mieszkanki — przychodziły sprzątać na kwatery oficerskie. Stara kobieta, z siwiejącymi włosami na skroniach, opowiedziała głosem spokojnym i nie pozbawionym całkowitego obiektywizmu:

— Co kilka tygodni przychodził do Deutsch Krone pociąg, składający się z kilkunastu wagonów, naładowany bielizną i starymi, używanymi ubraniami. Powiązane były w osobne paczki po sto sztuk. Zwalano to wszystko w salach Domu Parafialnego, oraz w kilku większych salach miasteczka. Bywało, że warstwa starych ubrań i bielizny sięgała pulapu sali. Ostatni taki transport przyszedł w ostatnich dniach grudnia 1944 roku. Rozeszły się wtedy nawet pogłoski, że ma być przeznaczony na „Winterhilfe” (komitet pomocy zimowej...).

— A poprzednie transporty?

— Inne transporty miały bardziej urozmaicony charakter i cel. Zaraz po przybyciu i złożeniu w miejscach przeznaczonych przystępowały do roboty robotnice z mieszczące się w mieście fabryki włókienniczej. Ubrania wełniane, względnie mające pewien odsetek wełny, były natychmiast zabierane na platformy i wywo-

żone do fabryki, gdzie rozdzielano je na specjalnych paździerzach. Bielizny używano do różnych celów również w fabryce tekstylnej. Niejednokrotnie co lepsze sztuki bielizny szczególnie jedwabnej, wędrowały do szafik komód mieszkańców miasta. W tych wypadkach dawało się robotniczy, zajętej przy segregowaniu 30 czy 50 fenigów, a ona już w sobie wiadomy sposób dostarczała do mieszkań żądane przedmioty.

W ten to prymitywny sposób ubrania czy bielizna osób zamordowanych w obozach Majdanka i Oświęcimia, Trębinki i Radogoszcza, szły do Rzeszy na mundury i bieliznę dla żołnierzy niemieckich — tak samo, jak zmielone kości ludzkie, stawały się kompostem, używanym do ogródki róż przed oknami kaitów niemieckich lub pola kapusty...

Spytałem wreszcie starą Niemkę czy wie, skąd pochodzą te przedmioty, czy wie, że krew na nich — to była krew ofiar obozów zniszczenia, gdzie przed spalaniem w piecach krematoryjnych rozbiegano ofiary z ubrania i kosztowności?

Nie, nie wiedziała i była bardzo zdziwiona. Słuchała tego z dziwnym wyrazem twarzy, w którym przejawiało niedowierzanie, żeby takie rzeczy były w ogóle możliwe na tym najpiękniejszym ze światów.

30-lecie Armii Czerwonej

Uroczystości w dniu 23 lutego

W dniu 23 lutego 1948 r. przypada doniosła rocznica Trzydziestolecia Istnienia Armii Radzieckiej.

Miesiąc luty zarazem wiąże się z rocznicą wielkiej ofensywy zimowej 1945 r., w wyniku której wyzwolone zostały przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie ziemie polskie od Odry do Nysy Łużyckiej.

W związku ze Świętem Armii Radzieckiej Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej wspólnie z organizacjami politycznymi, zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi podjęło szeroko zakrojoną działalność, mającą na celu dokładne zapoznanie społeczeństwa polskiego z historią i ludowym charakterem Armii

Radzieckiej, z decydującą rolą, jaką Armia ta odegrała w wyzwoleniu krajów słowiańskich i w ostatecznym zwycięstwie nad hitleryzmem oraz ze znaczeniem Związku Radzieckiego, jako największej potęgi pokojowej świata.

W całym kraju odbędą się okolicznościowe uroczystości, zostaną urządzone specjalne poganki i odczyty w świetlicach robotniczych i wiejskich.

Równocześnie w ramach tej akcji odbędą się uroczyste przekazanie opieki nad rozsiągnięmi po całym kraju mogiłami poległych żołnierzy radzieckich i polskich organizacjom społecznym, młodzieżowym, względnie powołanym w tym celu Patronatom lub też poszczególnym osobom.

Plan Inwestycyjny Min. Oświaty

Szkolnictwo — Wydawnictwa — Biblioteki

Plan Inwestycyjny Ministerstwa Oświaty na rok 1948, omawiany na sejmowej Komisji Planu Gospodarczego, zamyka się kwotą 1.923 milionów złotych.

Na szkolnictwo zawodowe wydatkowane będą 493 miliony złotych, na akademickie — 421 milionów zł. Specjalne sumy zostały przeznaczane na stworzenie 12 ochronisk i 10 zakładów wychowawczych. Instytucje te powstaną celem właściwego rozwiązania sprawy przestępczości nieletnich.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w roku 1948 mają zapewnić pełne zaopatrzenie szkoły podstawowej w książki szkolne. Ponadto dostarczyć mają w szerszej mierze podręczników szkołom średnim ogólnokształcącym, zawodowym i akademickim. Na inwestycje PZWS przeznaczono sumę 148 milionów zł. Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych dostarczą w roku bieżącym urządzeń i pomocy szkolnych na przeszło 1 miliard złotych. Referent planu inwestycyjnego Ministerstwa Oświaty, poseł Mitura, omawiając stan czytelnictwa w kraju wysunął wniosek, aby do ustawy o bibliotece zostało opracowane rozporządzenie wykonawcze, które nałożyłoby na samorząd obowiązek uchwalania w swych budżetach odpo-

wiednich sum, przeznaczonych na utrzymanie i rozwój bibliotek samorządowych. Ponadto należałoby powołać do życia Państwową Radę Książki, składającą się z przedstawicieli instytucji państwowych, społecznych i Związków Zawodowych. Zadaniem Rady byłoby przede wszystkim opracowanie ogólnego planu inwestycyjnego książek i uporządkowanie rynku wydawniczego.

W okresie od października do końca ubiegłego roku na poczet powyższych dostaw rozdzielono do portów polskich 16 statków. W stycz-

niu br. — 2 statki, które przywoziły 95 ton mleka pełnego, 3.835,5 ton mleka chudego, 840,6 ton mięsa, 202,1 ton smalcu, 129,7 ton margaryny, 66,7 ton tranu i 86,7 ton mydła.

Poza tym awizowano jeszcze 3 statki z ładunkiem ca 300 ton mięsa, 484 ton smalcu, 52 tony tranu, 345 ton mleka pełnego.

Należy dodać, że produkty powyższe są rozprawdane na cele dożywiania dzieci za pośrednictwem zainteresowanych instytucji pod kontrolą kompetentnych Ministerstw oraz organizacji społecznych i politycznych.

T. Jacek Rolicki.

Pomoc dla dzieci i matek

Uzgodniony z Rządem polskim plan pomocy dla dzieci, dorastającej młodzieży, kobiet bieżniennych oraz matek karmiących w ramach M. edynarodowego Nadzwyczajnego Funduszu Dziecięcego przewidywał na okres półroczny dostawę następujących ilości produktów żywnościowych: 596.601 kilogramów mleka pełnego, 4.247.328 kg mleka chudego, 2.419.473 kg mięsa, 943.599 kg smalcu i margaryny, 173.670 kg tranu.

W okresie od października do końca ubiegłego roku na poczet powyższych dostaw rozdzielono do portów polskich 16 statków. W stycz-

niu br. — 2 statki, które przywoziły 95 ton mleka pełnego, 3.835,5 ton mleka chudego, 840,6 ton mięsa, 202,1 ton smalcu, 129,7 ton margaryny, 66,7 ton tranu i 86,7 ton mydła.

Poza tym awizowano jeszcze 3 statki z ładunkiem ca 300 ton mięsa, 484 ton smalcu, 52 tony tranu, 345 ton mleka pełnego.

Należy dodać, że produkty powyższe są rozprawdane na cele dożywiania dzieci za pośrednictwem zainteresowanych instytucji pod kontrolą kompetentnych Ministerstw oraz organizacji społecznych i politycznych.

Nowe osiedle w Łodzi

228 rodzin uzyska dach nad głową

C. Z. P. Wł. buduje domy na Stokach

Napewno nie wszyscy nasi Czytelnicy wiedzą, że na Stokach powstaje nowe osiedle. Jak grzyby po deszczu — rosną domki dla pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.

W roku ubiegłym pismo nasze zwróciło uwagę w jednym z artykułów na całe bloki niewykończonych domków, znajdujących się na Stokach przy ulicach Pieniny i Górskiej. Domki te posiadały fundamenty i mury, częściowo stały pod dachem a nikt nie interesował się nimi. Pisaliśmy wówczas, że w czasach, kiedy Łódź cierpi na brak mieszkań, należałoby budowę tych domów doprowadzić do końca i zapewnić dach nad głową rzeszom pracujących. Apel nasz nie pozostał bez echa. Domkami zajął się Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, kolejarze i poczarze.

Wstępne prace budowlane w blokach CZPW — to znaczy plany, kosztorysy, sprowadzanie niezbędnych materiałów — rozpoczęło w miesiącu czerwcu ub. roku. Przez kilka miesięcy letnich, jesiennych i nawet zimowych, bez przerwy trwała robota i już w najbliższych dniach pierwszy blok zostanie oddany do użytku. 15 lutego wprowadzą się tam pracownicy CZPW, wraz z rodzinami, 25 lutego zostanie wykonany całkowicie drugi blok, a wszystkie — to znaczy 7 wielorodzinnych domów, zostanie, zgodnie z obecnym planem, ukończonych do 25 maja br. W sumie bloki obliczone są na 228 rodzin. Licząc na rodzinę przeciętnie 4 osoby — bloki pomieszczą około 1000 osób.

Przeciętny koszt wykończenia średniego bloku wynosi przeszło 23,5 mil. zł., a całe osiedle będzie kosztowało około 130 milionów zł., wliczając w to roboty budowlane i instalacyjne.

Bloki są jednopiętrowe, kryte dachówką, mieszkania na parterze i pierwszym piętrze — jednopokojowe z kuchnią i dwupokojowe z kuchnią. Wszędzie podwójne okna, centralne ogrzewanie, łazienki, kanalizacja. Pokoje jasne i widne, w kuchniach bojery na gorącą wodę. Ściany są już wysuszone, bo przez cały czas trwania robót zimą centralne ogrzewanie. Podłogi, złożone z wąskich desek, imitują posadzkę. Będą one raz gruntowane, co ułatwi gospodyniom utrzymanie czystości i porządku. W piwnicach, które właściwie sprawiają wrażenie nowoczesnych suterenu, mieści się kotłownia, która uruchamia centralne ogrzewanie, oraz obszerne komórki dla potrzebujących mieszkań do przechowywania zimowych zapasów. Również w piwnicy znajduje się nowoczesna pralka z wmontowanym

w piec kotłem do gotowania bielizny. Wszędzie instalacje elektryczne.

CZPW, projektuje w jednym z bloków zorganizowanie spółdzielni, która zapewni mieszkańcom osiedla zakup niezbędnych artykułów na miejscu.

Domki rozmieszczone są na dużej przestrzeni. Latem powstaną tu ogródki działkowe i skwery.

Jedyną wadą osiedla jest brak wygodnego połączenia z miastem: dojazd tramwajem Nr 6 do ostatniego przystanku, a stamtąd przez przeszedł pół godziny trzeba iść piechotą. Na

razie CZPW postanowił wozić swoich pracowników do pracy i z pracy autami, a w Zarządzie Miejskim złożone już są plany uruchomienia linii tramwajowej na Stoki. Miejmy nadzieję, że projekt linii tramwajowej zostanie jak najszybciej urzeczywistniony. Przed tym jednak warto byłoby uruchomić stałe autobusy, choćby nawet ciężarówkami, ułatwiające szybkie połączenie z miastem.

Nowe bloki na Stokach stanowią poważny dorobek w dziele odbudowy Łodzi. Oby miastu naszemu przybywało jak najwięcej takich budynków!

M. Z.

Roboty interwencyjne w pełnym toku

Podwójny cel osiągnięty

Zatrudnienie sezonowców i porządek w mieście

Już od miesiąca trwają na terenie miasta roboty interwencyjne, które ciągnąć się będą jeszcze przez luty i marzec. 22 miliony 404 tysięcy złotych przydzieliło na nie Ministerstwo Opieki Społecznej, widząc w robotach tych podwójny cel.

Pierwszym było zatrudnienie wszystkich pracowników sezonowych, którzy byli by w zi-

nie zwolnieni z pracy. Na robotach interwencyjnych pracuje w tej chwili około 400 osób i dzięki temu po raz pierwszy dorywcze prace porządkowe, w które wciągany był najczęściej czynnik społeczny, nabrać mogły stałego i ciągłego charakteru. Wyjdzie to przede wszystkim na dobre miastu, którego wygląd już od dawna prosił się o gruntowne porządki.

Z przydzielonych 22 milionów trzy Wydziały Zarządu Miejskiego czerpią pieniądze na roboty.

Wydział Odbudowy zaangażował się przy remoncie baraków na ulicy Kątnej, gdzie stanąć mają, jak już obszerniej o tym kiedyś donosiliśmy, przedszkola i świetlice dziecięce.

Wydział Plantacji i Komunikacji zajął się w pierwszym rzędzie porządkowaniem miasta, a — ściśle mówiąc — oczyszczaniem byłego Ghetta. Zaangażowanych specjalnie na ten cel w Wydziale Plantacji około 200 ludzi pod nadzorem personelu technicznego Wydziału, oczyszcza w tej chwili chodniki ulicy Nowomiejskiej przy Wolborskiej, gdzie dotychczas zwalę gruzów nie pozwalały na swobodny ruch przechodniów. Gruz z ulicy zwożony jest do dwóch zyspisk, jednego u wylotu ulicy Westerplatte i drugiego na tak zwanym Kusym Kącie przy rogu Źródłowej i Spornej.

„Biały węgiel“ daje energię Łodzi

Górskie potoki poruszają krosna i wrzeciona

Nie jeden z czytelników zdziwi się zapewne, gdy się dowie, że przemysł łódzki pracuje „na białym węglu“.

Ostatnie ulewne deszcze spowodowały, że wezbrały liczne potoki górskie, zasilające zbiornik wody w Rożnowie. Dzięki temu mogła elektrownia wodna w Rożnowie znacznie rozszerzyć produkcję energii elektrycznej. Dawniej te ilości energii, które przekraczały miejscowe potrzeby konsumpcyjne przepadały bezużytecznie. Dziś nadwyżki energii elektrycznej kierowane są na Śląsk, a stąd linia wysokiego napięcia Śląsk—Łódź przesyłane są do Łodzi, gdzie uruchamiają maszyny w naszych fabrykach i oświetlają nasze mieszkania.

Dzięki temu może Elektrownia Łódzka wyłączać kilka kotłów i część turbin, co, rzecz prosta, przyczynia się do znacznych oszczędności w zużyciu węgla.

Energia wyprodukowana w elektrowni wodnej jest kilkadziesiąt razy tańsza od energii wytworzonej w elektrowni cieplnej.

Uruchomienie linii Śląsk—Łódź zrealizowało więc fantazyjny, a może i niemożliwy plan, Poloki i rzeki górskie poruszają krosna i wrzeciona, oświetlają ulice i mieszkania w dalekiej Łodzi.

INTERPELACJE

naszych czytelników

Wygórowane żądanie za remont domu

Tow. Redaktorze! Część domu przy ulicy Żeromskiego 9, będącego pod opieką Zarządu Nieruchomości — zawala się w niemiłosierny sposób. W mieszkaniach dwu oficerów WP i jednego profesora Uniwersytetu podłogi zarywają się i grożą upadkiem. Przed kilkoma miesiącami ustawione w tych mieszkaniach łiche stemple, podpory itp. „przyrządy ratunkowe”, które, niestety, nie zaradziły zupełnie sytuacji.

Na nasze domagania się remontu — Zarząd Nieruchomości oświadczył, że remont ma kosztować 400.000 złotych. Zarząd gotów jest wyasygnować 200.000 zł, a drugie tyle mamy płacić my — trzech lokatorów. Na jednego wypada więc około 70 tysięcy złotych.

Skąd mamy wziąć takie horrendalne sumy?

Czy grać na loterii — w oczekiwaniu na upragniony milion?

Mieszkania zawala się zapewne, pociągając ruinę całego domu. Uważamy więc, że albo cała kamienica powinna się złożyć na ten konieczny remont, albo też Zarząd Nieruchomości powinien inaczej kalkulować remont domów i ściągając po prostu z wszystkich swoich podnajemców odpowiednie, drobne opłaty, które w sumie pozwoliłyby na podobne remonty kamienic łódzkich, bez „dobijania” poszczególnych lokatorów.

Kto miał szczęście otrzymać mieszkanie w luksusowym domu — powinien również pamiętać o tym, że inni tego szczęścia nie mieli. My, lokatorzy domu przy ulicy Żeromskiego 9 w Łodzi, nie jesteśmy temu winni, że właśnie takie mieszkania nam przydzielono. Uważam, że żądanie od człowieka pracy 70 tysięcy złotych na remont „magistrackiego” domu — to żądanie po prostu śmieszne nieodpowiedzialnych urzędników wyżej wymienionego Zarządu.

Cz. Łęcki, ppor.

Upiór przekłętej pamięci

Fakt niby błahy — a jednak denerwujący

Tu i ówdzie widnieje jeszcze na publicznych miejscach napisy w języku niemieckim — pozostałości okupacji. Ludność polska reaguje niezwykle silnie na te ślady hitlerowskiego panoszenia się na naszych ziemiach. Są wypadki, że co gorętsi i niecierpliwi, nie mogąc doczekać się skasowania tych śladów z murów miast, sami je zdzierają lub zacierają. Jasne jest, dlaczego nas te napisy rażą i dlaczego tak gorąco na nie reagujemy.

Gorzej natomiast jest, jeśli tak poważna instytucja, jak Poczta Polska, przesyła paczkę z narzędziami, nadaną z Krakowa w styczniu 1948 r. dla łódzkiej „Elektrobudowy” z nalepką, zaopatrzoną w następujący napis: „Krakau 7, Generalgouvernement”.

Być może, wchodząc tu w rachubę względy oszczędnościowe, bo nawet taka nalepka o wymiarach 5 razy 7 cm też jest z papieru. W takim razie należałoby na niemiecki napis przyłożyć polski stempel, lub napis ten po prostu przekreślić. Zdawało by się — sprawa nieważna. — Bo cóż — ostatecznie kilka niemieckich wyrazów chociażby tak niesympatycznych, jak Krakau czy Generalgouvernement, pokutujących jeszcze 3 lata po wojnie na nalepkach urzędu pocztowego w Krakowie — nie wyrządza nikomu realnych szkód. Jednak sam fakt, że z tą nalepką zgłosili się w naszej Redakcji pracownicy „Elektrobudowy”, oburzeni na urząd pocztowy w Krakowie.

Przemysł włniany walczy o pierwszeństwo

W PZPW Nr 1 wśród tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych najlepsze rezultaty uzyskali: Szpakowski Anna (160 proc.) i Kossakowski Jan (161,5 proc.).

W PZPB Nr 2 osiągnęli: Piłarski Franciszek (148,7 proc.), Pająk Henryk (143,5 proc.) i Rymarczyk Wacław (143,5 proc.).

W PZPW Nr 3 na czoło wysunęli się: Kopce Czesław (144,2 proc.) i Biłska Leokadia (141 proc.).

W PZPW Nr 35 wyбили się: Staszewski Jan (146,2 proc.) i Raczynski Wojciech (145,2 proc.). W PZPW Nr 36 pierwsze miejsca zajęli: Łuczak Zygmunt (160 proc.), Bomba Henryk (158,3 proc.) i Pawlak Jan (154,7 proc.).

W PZPW Nr 38 uzyskali: Wojteczak Kazimierz (157,1 proc.) i Bromiński Kazimierz (135,7 proc.).

wie, który posługuje się niemieckim językiem w obrocie paczkowym, mówi sam za siebie. Już czas skończyć wreszcie z „Krakauami” i „Litzmannstadtami”, które ludziom psują krew. Jesteśmy na tego rodzaju przekroczenia Poczty i innych instytucji szczególnie wrażliwi. I nie ma w tym nic dziwnego.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród tkaczy pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsca zajęli: Ziolkowska Irena (185,1 proc.) i Majer Marta (171,5 proc.). a na „szóstkach” Tomaszewska Maria (157,8 proc.) i Kubacka Zofia (153,9 proc.). a wśród przadek oracujących na 3 stronach: Nowak Anna (173 proc.) i Kociolek Helena (171 proc.).

W PZPB Nr 1 na „szóstkach” najlepsze rezultaty osiągnęli: Seweryniak Józefa (178 proc.), Pałczyński Stefan (172,9 proc.), Krzyżaniak Józefa (166,7 proc.), Ramus Anna (160,7 proc.) i Pyziak Anna (159,8 proc.). a na „czwórkach”: Woźniak Władysława (155,3 proc.), i Dratwicka Anna (147,9 proc.). We współwzrostwie zespołowym wyprzedził Stolarz Zygmunt (124,3 proc.) Stolarza Stefana (114,8 proc.).

Na przedziałni osiągnął Nowacki Ignacy (159,6 proc.), Nowak Józef (156 proc.) i Myszkowski Antoni (157,6 proc.).

W PZPB Nr 2 w przedziałni na 4 stronach wyróżnili się Olejniczak Bronisława (140,2 proc.), Olezyk Helena (139,8 proc.), Mucha Janina (138,4 proc.), Sinocha Apolonia (136,2 proc.) a na trzech stronach: Banasiak Władysława (141 proc.) i Miłska Henryka (136,8 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na 6 krosnach osiągnęli: Ciuła Bronisława (171,1 proc.), Marczykowska Józefa (170,3 proc.), Juszcak Janina (160 proc.), a

na „czwórkach” Baraniak Kazimierz (157,3 proc.), Kucharska Irena (155,7 proc.) i Siwińska Melania (152 proc.).

W PZPB Nr 4 na 16 krosnach automata tycznych wybili się: Sobierajczyk Stefania (172 proc.) i Hoja Stanisława (175 proc.), a na „czwórkach”: Sopiński Teofil (150,6 proc.). W PZPB Nr 5 na przedziałni na 3 stronach osiągnęli: Langner Weronika (182 pr.) i Nowacka Helena (158 proc.), a na czterech stronach: Góralska Janina (179 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na 4 krosnach na czoło wysunęli się: Frączkowska Jadwiga (175,4 proc.), Pryczek Maria (173,1 proc.), Floryczek Magdalena (172,9 proc.), Wójcik Franciszka (172,5 proc.), Dziedzic Maria (172,5 proc.) i Woźniak Maria (168,8 proc.).

W PZPB Nr 6 wśród przadek osiągnęli: Jagielska Helena (154,7 proc.), Pazik Kazimiera (142,1 proc.), Brożek Bolesława (139,6 proc.) i Dubel Irena (134,8 proc.), a na tkalni na „szóstkach” Andrzejewski Stanisław (161,7 proc.) oraz Matuszewska Wiktoria (161 proc.).

W PZPB Nr 7 wśród przadek wybili się: Przewieź Teodozja (166,7 proc.) i Woźniak Maria (161,6 proc.), a na tkalni na „czwórkach” Grebowska Walentyna (163,1 proc.) oraz Leszczyńska Stanisława (160,7 proc.).

W PZPB Nr 14 wyróżnili się: Świątkiewicz Anna, Urbanik Stanisława i Zawislak Helena.

NA WOKANDZIE

Szofer — sprawca śmiertelnego wypadku przed Sądem

Okregowy Sąd Karny rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Zdzisława Dudzińskiego — szofera. Rozprawie przewodniczył sędzia Miętkiewicz, oskarżała prokurator Schwabowa, bronił mecenas Zmignodski.

W październiku ubiegłego roku oskarżony prowadził wóz Akademii Lekarskiej w Gdańsku. Przy zbiegu ul. Skorupki i Piotrkowskiej tramwaj zatrzymał się na przystanku. Szofer nie zahamował wozu i najechał na usługującego wsiadającego do tramwaju Józefa Tomaszewskiego. Tomaszewski karoserią wozu został odrzucony na słup ogłoszeniowy. Doznał on złamań podstawy czaszki. Po przewiezieniu do szpitala, zmarł.

Przewód wykazał, że szofer po wypadku starał się jaknajszybciej udzielić pomocy rannemu Tomaszewskiemu. Dzięki temu Sąd wydał stosunkowo łagodny wyrok. Dudziński został skazany na dwa lata więzienia z zawieszeniem na lat 5, pozbawiony prawa jazdy na 2 lat. Sąd zasądził również powództwo cywilne w wysokości 16 tys. zł.

SMUTNY DZIEŃ NIEUCZNIWYCH SKLEPI-KARZY W ZELOWIE

Komisja Specjalna skonstataowała, że na terenie Żelowa sklepy spożywcze, w których właściciele pobierali paskarskie ceny za artykuły pierwszej potrzeby, 20-ty niesumien-ny kupców otrzyma zaskazanie kary, (m.z.)

Kronika Kalisza

Wtorek, 10 lutego 1948 r.
Dziś: Scholastyki.

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż
Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Informacja kolejowa — 10-51

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka nr 6.

Kino

Kino „Stylowy“ wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Zakłeta narzeczona“.

Kino „Bałtyk“ wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Kulisy wielkiej rewii“ i dodatek.

Kino „Wolność“ wyświetla film produkcji francuskiej p. t. „Symfonia Pastoralna“. Dla młodzieży do lat 16 niedozwolony.

Sekcje młodzieżowe przy Zw. Zawodowych

W naszym mieście wśród zatrudnionych robotników i robotnic w przemyśle państwowym i spółdzielczym znaczny odsetek stanowi młodzież od 16-tu lat.

Pewien odsetek młodych robotników i robotnic należy do demokratycznych organizacji młodzieżowych ZWM i OM TUR, organizacji, które między innymi postawiły sobie za cel obronę interesów młodzieży pracującej. Jednak znaczna większość młodzieży robotniczej znajduje się poza ramami organizacji z wyjątkiem Związków Zawodowych, do której młodzieży należą na równi ze starszymi, co zresztą nie jest zgodne z uchwałą KCZZ, powołującą do życia już w 1946 r. Sekcje Młodzieżowe przy Związkach Zawodowych.

Według tej uchwały wszyscy robotnicy i robotnice w wieku od lat 16 do 25 należeć powinni do Sekcji Młodzieżowych na fabrykach. Specyficzne interesy młodzieży pracującej — a więc nauka, krótszy dzień pracy, szczególniejsza opieka ze stron Rad Zakładowych, wymagają specjalnego ujęcia organizacyjnego.

Obecnie w Kaliszu przy Radzie Związków Zawodowych powstanie w najbliższych dniach Referat Młodzieżowy, którego naczelnym zadaniem jest w chwili obecnej przeprowadzenie wyborów do fabrycznych Zarządów Sekcji Młodzieżowych w Kaliszu.

Przed organizacjami młodzieżowymi na fabrykach kaliskich staje teraz ogrom pracy i zadań — należy w jak najszybszym czasie zorientować młodych ludzi w wieku od 16-tu do 25-ciu lat w zadaniach, jakie do spełnienia mają Sekcje Młodzieżowe na fabrykach o ich znaczeniu w całokształcie ruchu zawodowego w Polsce i t.p.

Niezwykle ważną sprawą jest w obecnym okresie przedwyborczym do Sek-

Przystępujemy do wyborów sekretarzy i egzekutyw kół partyjnych na wsi

Wybór sekretarza koła — to niemałe zadanie w życiu organizacji partyjnej. Od tego kto będzie w kierownictwie organizacji partyjnej zależy w dużym stopniu cała praca koła. A od pracy koła — jakże wiele spraw na wsi. Koło jest podstawowym ogniwem naszej organizacji. Członkiem partii jest dopiero ten, kto wchodzi w skład koła partyjnego. Jeżeli mamy wieś, w której brak spółdzielni, w której mimo dekretu o pomocy sąsiedzkiej małorolni chłopci muszą płacić ogromne sumy albo

wiele dni odrabiać za wynajem konia do pilnych robót, w której źle rozłożono podatek gruntowy i źle idzie jego spłata, w której nikt nie prowadzi pracy oświatowej, w której — jak to bywa — krążą różne plotki o kolchozach, o wojnie itd. itd. — z góry możemy powiedzieć, że źle tam pracuje nasze koło partyjne.

Przynależność do Polskiej Partii Robotniczej — to nie tylko wielki zaszczyt, ale i wielki obowiązek. Nasze koło powinno być przodu-

dującym oddziałem na wsi, żadna sprawa obchodząca wieś nie może być mu obca.

Jeżeli koło nie zbiera się regularnie na zebrania, jeżeli członkowie nie płacą składek — to oczywiście słabnie więź organizacyjna i faktycznie organizacja partyjna jest martwa. Regularne odbywanie zebrań, regularne płacenie składek, regularna prenumerata i czytanie pism partyjnych — to pierwszy obowiązek członka partii.

Ale nie wystarczy chodzić na zebrania. Na zebraniach trzeba omawiać takie sprawy i przyjmować takie uchwały, którymi żyje wieś, trzeba pilnować wykonania tych uchwał. Jeżeli we wsi buduje się szkoła — a my, zamiast pomóc w tym tak ważnym dla całej wsi wysiłku, zajmujemy się czymś całkiem innym, to znaczy, że nie żyjemy sprawami wsi. Jeżeli w spółdzielni wiejskiej rządzi grupa kombinatorów, w spółdzielczym sklepie brak najniezbędniejszych towarów, a wymiana między miastem a wsią jest w rękach spekulantów — nasze koło musi nie tylko o tym mówić, ale i powinno dolożyć starań, żeby ten stan rzeczy zmienić — dobrać odpowiednich ludzi, posłać odpowiednich ludzi do spółdzielni, pomóc im w pracy.

Powstają na wsi coraz to nowe ośrodki traktorów i maszyn rolniczych. Kontrola nad pracą ośrodka, pilnowanie, aby służył tym, którym brak inwentarza, przede wszystkim mało- i średniorolnym chłopom — to sprawa, którą musi żyć nasze koło.

Jest uchwalony dekret o pomocy sąsiedzkiej. Gminne rady narodowe czuwają nad jego wykonaniem. Aby dekret naprawdę wszedł w życie w każdej wsi, aby brak koni nie uniemożliwiał i nie opóźniał prac w polu, nie wystarczy czekać — trzeba w każdej wsi pomóc zorganizować, dopilnować kalendarza prac, dopilnować ich wykonania, nie dopuścić do wyzysku biedniejszych gospodarzy przez lepiej zaopatrzonych w konie i inwentarz, mniej zniszczonych wojną. Kłóż ma o to dbać, jak nie nasze koło partyjne.

A pracę w radach narodowych i w Samopomocy Chłopskiej, a organizowanie opieki rodzicielskiej przy szkołach, a walka o większą wydajność pracy, o racjonalne wykorzystanie obornika, o organizowanie i wykorzystanie pomocy instruktorów, a organizacja bibliotek i świetlic, a organizowanie współzawodnictwa w rolnictwie — ktoś musi czuwać nad tymi sprawami.

Oczywiście, byłoby niesłuszne, gdyby robotło to wszystko tylko nasze koło. Jest przecież Stronnictwo Ludowe, jest Polska Partia Socjalistyczna. Musimy umieć wspólnie z nimi pracować. Jest Samopomoc Chłopska, są spółdzielnie — każdy członek naszej partii na wsi powinien być członkiem Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni i to nie być jakim — najbardziej czynnym, najbardziej oddanym. Aby móc rzeczywiście przodować — trzeba wiele pracować nad sobą, podnosić swój poziom polityczny, wiele się uczyć. Pomaga w tym nasza prasa, w pierwszym rzędzie „Chłopska Droga“. Na zebraniach koła partyjnego trzeba znaleźć czas i na samokształcenie.

Wybory do władz partyjnych, wybory sekretarzy są połączone ze sprawozdaniami z prac koła. Trzeba takie sprawozdanie dobrze przygotować, trzeba na zebraniu omówić wyniki i braki naszej pracy, przyjąć uchwały o tym, jak tę pracę ulepszyć, jak ją więcej związać z najważniejszymi zadaniami na naszej wsi.

I należy wreszcie wysunąć do kierownictwa koła, do egzekutywy, na sekretarzy najlepszych, najczynniejszych i najbardziej wyrobionych wśród nas.

Bo od sekretarzy koła, od tego jak pokieruje zebraniem, jak ułoży porządek dzienny, jak dopilnuje, aby pracowało nie kilku członków koła, ale wszyscy, jak dopilnuje wykonania uchwał i zleceń partyjnych zależy sprawność pracy naszej organizacji.

Dlatego wybory sekretarza koła — to nie jest zwykła, doroczna formalność. To ważny etap pracy, to ważny krok do jej ulepszenia. Do akcji wyborczej musimy się bardzo etycznie przygotować, musi być ona przełomem w naszej pracy.

I musi się ona przyczynić do spopularyzowania naszego koła na wsi, do podniesienia jego znaczenia i jego poziomu politycznego. Jeszcze przed wyborami warto wciągnąć do partii najlepszych ludzi na wsi, bezpartyjnych cieszących się zaufaniem, szczerych demokratów, członków Samopomocy Chłopskiej, spółdzielni, rad narodowych, nauczycieli itd.

Mamy wielkie osiągnięcia w odbudowie kraju. Mamy osiągnięcia w walce z reakcją, w coraz większym spokoju i stabilizacji gospodarczej i politycznej. Partia nasza rośnie, partia nasza zacieśnia sojusz z bratnimi partiami bloku demokratycznego.

Wybory władz partyjnych powinny nam przynieść dalsze wzmocnienie organizacyjne i polityczne naszej partii — dalsze osiągnięcia w odbudowie wsi i całego kraju.

Maria Dąbrowiecka.

Przybyły nawozy sztuczne

Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ w Kaliszu od drugiej połowy stycznia br. zajmuje się rozprowadzaniem nawozów sztucznych między członków spółdzielni i wszystkich gospodarzy powiatu kaliskiego.

Do tej pory spółdzielnia sprzedała między gospodarzy ok. 410 ton nawozów sztucznych.

W najbliższych dniach do spółdzielni nadejdzie dalszy transport nawozów sztucznych w ilości kilkudziesięciu ton

saletrzaka, superfosfatu, soli potasowej i azotniaku.

Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ w Kaliszu podaje do wiadomości zainteresowanych w sprawie nabycia nawozów sztucznych, że nabycie ich jest udostępnione dla wszystkich gospodarzy powiatu bez względu na ich przynależność do spółdzielni.

Ceny nawozów sztucznych są te same, co w latach ubiegłych.

Sprzedaż nawozów sztucznych odbywa się w spółdzielni za gotówkę.

cji Młodzieżowych wytypowanie kandydatów do Zarządów Sekcji, gdyż w zależności od tego, jakimi oni będą za-

leży w dużej mierze los samych sekcji i problem zaradzenia bolączkom młodzieżowym.

Wielki sukces — małej fabryki

„Orkan“ produkuje łuki samochodowe

Uruchomiona w marcu 1945 roku Państwowa Fabryka Maszyn Odlewniczych „Orkan“ przy ulicy Piskorzewskiej, rozpoczynając swą pracę z 4 zatrudnionymi wówczas pracownikami, w czerwcu tegoż roku zatrudniła już 10 osób. W ciężkich warunkach wykonywano początkowo na zamówienia różne odlewy żeliwne, remontowano maszyny, by przejść wreszcie do wyrobu kieratów. Z biegiem czasu i wysiłków dyrekcji i Rady Zakładowej i wszystkich pracowników podnosiła się produkcja, wymagając zwiększenia załogi fabrycznej. Równocześnie pobudzone hasłami wysiłgu pracy rosły ambicje produkcyjne kolektywu fabrycznego z dyr. inż. Skassą na czele. W zrozumieniu naszych potrzeb gospodarczych zaczęto przemysliwać nad produkcją maszyn lub choćby ich części, które dotąd były sprowadzane wyłącznie z zagranicy.

Potrzeby życia nastroczają okazje. W połowie 1947 roku Min. Przemysłu i Handlu rozpisuje konkurs na wykonanie żeliwnych łuków samochodowych typu Chevrolet i Bedford. I od tej chwili zaczyna się gorączkowa praca w „Orkanie“. W harmonijnym wysiłku staje do twórczej pracy cały 59 osobowy zespół fabryczny.

Bez żadnej pomocy z zewnątrz, zdana na własne ograniczone możliwości pracuje fabryka niestrudzenie nad próbami wyrobem łuków. Ile prób, wysiłków i samozaparcia kosztowało wyprodukowanie łuków z odpowiednich stopów, wie tylko inż. Skassa, i ci wszyscy

ktoży razem z nim nie szczędzili trudu.

Lecz trud nie poszedł na marne. Dziś „Orkan“ produkuje 2 tysiące łuków samochodowych miesięcznie. Tysiące unieruchomionych dotąd samochodów UNRRA, otrzymawszy nowe łuki — wyruszyło po remoncie z PZS.

Dziś „Orkan“ czyni wysiłki, celem zdobycia odpowiedniej ilości złomu żelaznego i podniesienia produkcji miesięcznej do 4 tys. łuków, bo zapotrzebowanie jest duże. Wierzyć należy, że ci „żelazni ludzie“ z „Orkanu“ mimo piętrzących się trudności zrealizują swoje plany w najbliższej przyszłości.

W tej gorączkowej pracy zawodowej nie zapomina jednak ani dyrekcja, ani Rada Zakładowa, ani pracownicy o życiu społecznym-kulturalnym, na terenie fabryki. Istniejąca przy zakładzie świetlica, wyposażona w radioodbiornik, czasopisma zawodowe i dzienniki — spełnia należycie swą rolę. Współzawodnictwo pracy znajduje tu należyte zrozumienie. Dla najpilniejszych pracowników przewidziano nagrody pieniężne, które są dzielone przez Radę Zakładową, składającą się z tow. tow.: Wreckiego Józefa, Świątki Henryka i Rydygiera Stanisława.

Przy fabryce istnieją koła PPR, PPS, ORMO, PCK, Bezpieczeństwa i Higieny Pracy oraz Kasa Oszczędnościowo-Pożyczkowa, tzn. „Bratniak Orkanu“.

Patrząc na tych ludzi przy warsztatach pracy, na ich osiągnięcia i zapał, wierzymy w całkowitą realizację ich planów.

Przetarg nieograniczony

Państwowe Zakłady Włókiennicze Nr. 7 w Kaliszu, ul. Majkowska, 13, ogłaszają przetarg nieograniczony na budowę magazynów ca. 5600 m. sześć, na terenie fabryki.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na budowę magazynów“ należy składać w biurze fabryki w godzinach urzędowych do dnia 24 lutego 1948 r. do godz. 12-ej, gdyż otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12.15.

Do oferty należy dołączyć dowód złożenia wadium w gotówce lub papierach wartościowych, uznanych przez Ministerstwo Skarbu na sumę 2 proc. od kwoty kosztorysowej.

P. Z. Wł. Nr. 7, zastrzegają sobie prawo:

- a) dowolnego wyboru oferenta niezależnie od wysokości oferty,
- b) wyłączenie niektórych robót i materiałów,
- c) prawo unieważnienia przetargu w całości lub częściowo bez podania powodów i ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

Szczegółowe warunki przetargowe, druki ofertowe i informacje można otrzymać w biurze P. Z. Wł. Nr. 7 w Kaliszu, ul. Majkowska 13.

Dyr. Adm. Handl.
(—) ST. KOMZA

19-Kal.

Kronika milicyjna

UTOPIŁA SIĘ W ROWIE

Dnia 6. 2. br. na drodze Kopydłowo — Obiela przy lesie, w rowie znaleziono utopione zwłoki kobiety nazwiskiem Szymańska Teodora lat 62, zam. we wsi Biela, gm. Wilczagóra pow. Konin.

Wstępne dochodzenie wykazało, że wymieniona była w stanie nietrzeźwym gdy odpoczywała na rowie pod drzewem i usunęła się do wody. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi posterunek MO w Wilczynie.

Z życia Partii Ze sportu

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ STAROMIEJSKIE!

Dziś o godzinie 17 w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół Staromiejskiej.

WSPÓLNE ZEBRANIE PPR i PPS.

Dziś o godzinie 14 odbędzie się wspólne zebranie członków PPR i PPS skrajni i przedziału PZPB Nr 16 — zmiana I.

UWAGA, PRELEGENCI DZIELNICY GÓRNEJ — PRAWY!

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu własnym przy ul. Czerwonej 3 odbędzie się zebranie prelegantów Górnej — Prawej.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13.30 tkalnia PZPB w Rudzie Pabianickiej — zmiana II. O godzinie 16 posiedzenie egzekutywy komitetu fabrycznego. O godzinie 13 Oddział I — zmiana II — kolo 2.

WIDZEW

O godzinie 15 Zjedn. Fabr. Pończ. O godzinie 16 Wi-Fa-Ma, f. „Jarsch”.

WIMA — PZPB Nr 5

O godzinie 16 oddział elektryczny. O godzinie 14 przedział amerykański i egipski — zmiana I. O tej samej godzinie skrajni, dublarnia, metalnia, przewijalnia — zmiana I.

GÓRNA

O godzinie 13.30 PZPB Nr 6 — zmiana I. PZPB Nr 7 — zmiana II. PZPB Nr 4. O godzinie 16 Państwowa Wytwórnia Części Lotniczych. Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych.

GÓRNA — PRAWA

O godzinie 13.30 PZPB Nr 6 — kolo 8, 9, 10. Konf. Ośr. Nr 3 — kolo 1. O godz. 15 PZPB Nr 1 — kolo 1. O godzinie 16 Warsztaty Mechaniczne — kolo 1. Państwowa Fabryka Firanek i Koronek. O godzinie 16.30 CTPCh.

GÓRNA — LEWA

O godzinie 16 Państwowa Fabryka Filców. FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godzinie 13.30 Nowa Tkalnia kolo 11, 12, 13. O godzinie 8 rano Straż Ogniwo

ŚRÓDMIEJSKIE

O godzinie 15.30 RTPD. O godzinie 17 kolo przy Związku Inwalidów. O godzinie 16.30 kolo przy Zw. Zaw. O godzinie 15 Począ — Łódź Nr 1.

STAROMIEJSKA

O godzinie 15 Fabryka Waty. O godzinie 17 Spół. „Remont”. O godzinie 16 Warsztaty Samochodowe MB. O godzinie 14 tkalnia i oddział przygotowawczy tkalni PZPB Nr 2.

BAŁUTY

O godzinie 14 10 kom. MO. O godzinie 16 Zakł. Bud. Mebl., ŁWEKD — kolo wydziału mechanicznego.

UWAGA, SEKRETARZE I SKARBNIKI KOMITETÓW FABRYCZNYCH LEWEJ — ŚRÓDMIEJSKIE!

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie sekretarzy i skarbników komitetów fabrycznych Lewej — Śródmiejskiej.

Sprawy bardzo ważne — obecność obowiązkowa.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KOBIECEGO LEWEJ — ŚRÓDMIEJSKIE!

Dziś o godzinie 16.30 w lokalu dzielnicowym przy ul. Południowej 11 odbędzie się posiedzenie Wydziału Kobięcego Lewej — Śródmiejskiej.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 10 lutego 1948 r.

12.03 Wiadom. połudn. 12.08 Przegl. prasy stół. 12.15 Muzyka. 12.20 „Z mikrofonem po kraju”. 12.30 (L) Muzyka obiadowa — Wykonawcy: Maria Bielicka i Zdzisław Klonowicz — piosenki. Zespół B-ci Łopatowskich oraz Franciszka Leszczyńska — fortepian. 13.15 Pierwsza. 15.00 (L) Karawał w muzyce (plyty). 15.20 (L) „Reforma ustrojowa szkolnictwa” — pog. J. Kruszyński. 15.30 (L) Wiadomości lokalne. 15.35 (L) Rozmaitości. 16.00 Dziennik. 16.20 „O chińskiej księżniczce i lotniku” — słuchowisko. 16.40 Zabawa karnawałowa dla młodzieży. 18 RUL „Świat wewnętrzny i zewnętrzny” wykład dr. B. Skarżyńskiego. 18.15 Muzyka rozrywkowa. 18.45 (L) „Żelazna kurtyna” — powieść radiowa H. Boguszelewskiej. 19.00 Rozdział 23-ci. 19.00 „Z zagadnień świata pracy”. 19.10 „Z zagadnień wiejskich”. 19.30 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 20.00 Dziennik. 20.30 Rezerwa dziennika. 20.50 „Stulecie Wiosny Ludów”. 21.00 „Od Menueta do swingu”. 22.45 (L) Omów. progr. lok. na jutro 23.00 Ostat. wiad. 23.20 (L) Koncert żywych (cz. I). 23.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro 23.00 Ostat. wiad. 23.20 (L) Koncert żywych (cz. II). 23.55 Wiadom. z ostat. chwili. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Hokej w St. Moritz...

Oceniamy czołowe zespoły V Zimowych Igrzysk Olimpijskich

(Tel. własny)

Turniej hokejowy w St. Moritz był jednak turniejem olimpijskim. Zatajony pomiędzy Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim, Szwajcarskim Komitetem Olimpijskim a Międzynarodowym Związkiem Hokejowym, znalazł rozwiązanie w sobotę. Jak podajemy na innym miejscu, przedstawiciele powyższych związków doszli do wspólnego porozumienia.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił zatem uznać:

1. Turniej za konkurencję olimpijską.
2. Zawiesić uchwałę o nieuznawaniu MZH jako najwyższej magistratury hokeistów.
3. W klasyfikacji końcowej reprezentacji USA nie notować.

Szwajcarski Komitet Olimpijski, MZH i Amerykański Związek Hokejowy wyraziły swą zgodę na takie załatwienie konfliktu.

KANADYJCZYCY...

Zwycięzcą turnieju zostali hokeiści kanadyjskiego „Royal Airforce”, uzyskując równą ilość punktów z Czechosłowacją, ale lepszy stosunek bramek. Kanadyjczycy wygrali wszystkie mecze, za wyjątkiem spotkania z Czechosłowacją, które zakończyło się wynikiem 0:0. Ostatni mecz turnieju Kanadyjczycy wygrali ze Szwajcarami 3:0. Kanadyjczycy w pełni zasłużyli sobie na pierwsze miejsce. W ub. roku nie startowali na mistrzostwach w Pradze, ale w St. Moritz wykazali, że tak jak przed wojną stanowią nadal klasę dla siebie.

Gra Kanadyjczyków jest mieszaniną systemu gry Amerykanów i Czechów. Rzucają się do ataku całą piątką, zapominając jednak o kryciu i podawaniu. Najwięcej do zyczenia pozostawia u Amerykanów obrona.

Kanadyjczycy grają conajmniej tak szybko jak Amerykanie, jeżeli jednak Yankesi atakują całą piątką, zapominając później o powracaniu na swoje pozycje, to Kanadyjczycy przeprowadzają swoje akcje przez dwóch zawodników, podczas gdy... trzeci wyczekuje z tyłu na dogodną sytuację do strzału. Poza tym w przeciwieństwie do Amerykanów kombinacje i akcje Kanadyjczyków są bardziej przemyślane i pod tym względem hokeiści kanadyjscy przypominają Czechów.

Kanadyjczycy, jak zaznaczyliśmy, grają niezwykle bojowo i dlatego gra ich optycznie najbardziej się w St. Moritz podobała.

Najsilniejszą formacją w reprezentacji Kanady była bezwzględnie 4-ka obrońców, oraz bramkarz.

CZESI...

Czesi zajęli drugie miejsce gorszym stosunkiem bramek od Kanadyjczyków. Wylosowali



oni wszystkie najcięższe spotkania na trzy ostatnie dni.

Na skutek tego, jak oświadczył ich trener Bukno, nie wysilali się zbyt w spotkaniach pierwszych trzech dni. Grali aby zwyciężyć. Rozkładali równomiernie siły na 10 dni, aby nie brali pod uwagę tego, że wyniki pierwszych spotkań zadecydują w klasyfikacji końcowej (stosunek bramek).

Hokeiści czechosłowaccy zdobyli sobie w St. Moritz opinię nader równej drużyny.

SZWAJCARZY...

Szwajcaria zdobyła trzecie miejsce, ale czeswoni z białym krzyżem na piersiach ustępowała wyraźnie Kanadyjczykom, Czechom, a nawet Amerykanom.

Jest to drużyna dobrych rzemieślników, grających szybko, ale stosujących w akcjach stary system. Szwajcarzy atakowali w piątkę i w momentach kiedy utracili krążek, zapominali o wracaniu na swe pozycje. Na skutek tego pozostawiali często poważne luki, które przeciwnicy z powodzeniem wykorzystywali.

SZWEDZI...

Zdobywca czwartej miejsca — Szwecja, wykazała duży spadek formy w porównaniu z zeszłorocznymi mistrzostwami w Pradze. Szwedzi mają bardzo dobre opanowanie krążka, ale grają systemem piłkarskim.

NAJLEPSI...

Bramkarze: 1) Dawey (Kanada), 2) Modry (Czechosłowacja), 3) Perl (Szwajcaria), 4) Przezdziecki (Polska).

Obrońcy: 1) Laperiere (Kanada), 2) Lecompte (Kanada), 3) Slowik (CSR), 4) Troustleik (CSR), 5) T. Laudelius (Szwecja), 6) Boler (Szwajcaria).

Napastnicy: 1) Halger (Kanada), 2) Sabrodzky Wladimir (Czechosłowacja), 3) Ryley (USA), 4) R. Green (Anglia), 5) Konopaczek (Czechosłowacja), 6) Mara (USA).

Pietrasik nokautuje w Ostrowiu

Pięć arze Zryw propagują boks na prowincji



W niedzielę pięściarze łódzkiego „Zrywu” bawili w Ostrowiu Wielkopolskim, gdzie rozegrali towarzyski mecz z tutejszą „Ostrowią”, która w drużynowych mistrzostwach okręgu poznańskiego uplasowała się na trzecim miejscu. Mecz rozegrany został przy wypełnionej po brzegi widowni i zakończył się wysokim zwycięstwem łodzian 11:5.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiały się następująco (na pierwszym miejscu podajemy zawodników „Zrywu”):

Waga musza: Bergształ zremisował z Cieślakiem

Waga kogucia: Czarnecki wygrał z Nowakiem

Waga piórkowa: Gomulak wygrał z Walczakiem

Waga piórkowa II: Ławniczak przegrał z Łączniakiem

Waga lekka: Krawczyk wygrał wysoko z Wieczorkiem

Waga półśrednia: Pietrasik znokautował w drugim starciu Adamczyka

Waga średnia: Taborek stoczył pokazową walkę z Lisem, zwyciężając w trzecim starciu przez techniczne k.o.

Waga półciężka: Wojnowski poddał się po drugim starciu Koleczce

W niedzielę pięściarze „Zrywu” wyjeżdżają do Redomski, gdzie rozegrają zawody propagandowe. Łodzianie zabierają z sobą własny ring.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Zarządu Nr 6

1. Zawody międzyokręgowe z Poznaniem w dniu 18 stycznia w Poznaniu przegralśmy 11:5. Zawodnikom i kierownikom drużyny, biorącym udział w spotkaniu dziękujemy za wysiłki jaknajlepszego reprezentowania naszych barw okręgowych.

2. Zawody międzyokręgowe z Warszawą, rozegrane w Łodzi w dniu 25 ub. m. zakończyły się również naszą porażką w stosunku 9:7.

Zawodnikom, tym szczególnie, którzy nie byli przewidziani w swoim czasie do reprezentacji, oraz kierownikom drużyny dziękujemy za dobre reprezentowanie barw naszych.

3. Porażki odniesione w ostatnich spotkaniach międzyokręgowych spowodowane zostały brakiem zrozumienia u niektórych zawodników-reprezentantów Łodzi jak również nie dopilnowaniem poszczególnych zawodników przez odpowiednie kierownictwa sekcji. Świadectwa zachorowań zostały przez zawodników, mających reprezentować Okręg, dostarczone kapitanowi sportowemu w ostatniej chwili, co uniemożliwiło znalezienie odpowiednich zastępców.

Wyjazdy najlepszych zawodników na odbywające się równolegle obozy kondycyjno-treningowe w Dziekanówce i Karpaczu utrudniły sytuację.

By uniknąć w przyszłości podobnych wypadków, które niepotrzebnie obniżają prestiż okręgu łódzkiego na terenie ogólnopolskim. Zarząd ŁOZB apeluje tak do kierownictwa sekcji jak i wszystkich zawodników, by sprawę właściwego traktowania obowiązku obrony barw naszego Okręgu mieli stale na uwadze.

Wszelkie zastrzeżenia odnośnie formy zawodników, niemożności startu z różnych przyczyn należy zgłaszać pod adresem kapitana sportowego natychmiast po ukazaniu się komunikatu kapitana, na piśmie.

Kierownicy sekcji, nie stosujący się w przyszłości do powyższego zalecenia będą karani regulaminowo, a odmawiający startu zawodnicy ulegną karom dyskwalifikacji.

4. Złożone w związku z ostatnimi zawodami świadectwa lekarskie przyjęto do wiadomości z następującymi uwagami: zawodnik Olejnik (ŁKS) — złożone w odpowiednim czasie, zawodnicy: Bonikowski, Stasiak i Zylis —

złożone w ostatniej chwili (wszyscy ŁKS).

5. Zarząd ŁOZB postanowił ukarać zawodników: Czarneckiego Stefana (Zryw) i Niewadziła Władysława (ŁKS) trzytygodniową dyskwalifikacją każdego za nieusprawiedliwione nieprzybycie na próbą wagę oraz zawody w dniu 25 stycznia rb. W wyjątkowym wypadku karę postanowiono liczyć już od dnia zawodów, t. j. 25 stycznia. Koniec dyskwalifikacji upływa z dniem 14 bm.

6. Wzywa się niżej wymienione Kluby do uregulowania odwrotnie składek członkowskich dla PZB na 1947-48 a zł. 350.— na ręce skarbnika, pod rygorem dyskwalifikacji: RKS „Concordia” Piotrków, K.P. „Zjednoczone”, Wima, Naprzód Ruda Pabianicka, P.K.S. Pabianice, ŁKS, Włókniarz Zgierz, Victoria, IKP, Arko.

Sumy powyższe winny znaleźć się u skarbnika PZB do dnia 14 bm., w przeciwnym wypadku Kluby zalegające zostaną z dniem 15 bm. zawieszone.

Za Zarząd:

Sekretarz

(—) Zdzisław Owiek.

Hebda zawodowcem

To i Owo z białego sportu

Walne zebranie Polskiego Związku Tenisowego uchwaliło zaangażować na trenera związkowego wielokrotnego mistrza Polski Józefa Hebda. Z chwilą objęcia tej funkcji Hebda stałby się zawodowcem i stracony byłby dla sportu amatorskiego.

Z WŁOCHAMI W POLSCE

W wyniku locowania rozgrywek tenisowych o puchar Davisa Polska rozegra pierwszy mecz przeciw drużynie włoskiej w terminie do dnia 20 maja. Prezes honorowy PZT, pos. Olcho-

wicz oświadczył, iż gospodarzem tego meczu winna być Polska, gdyż poprzedni mecz pucharowy Polska — Włochy, rozegrany w roku 1938, odbył się we Włoszech. Z kolei więc Polsce przypada prawo organizowania zawodów.

PZT W WARSZAWIE

W Krakowie odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Tenisowego. Wniosek WKS Legii, aby przenieść PZT do Warszawy, przeszedł olbrzymią większością głosów.

ORGAN BIURA INFORMACYJNEGO 9-ciu PARTII

„O TRWAŁY POKÓJ

O DEMOKRACJĘ LUDOWĄ» Nr 5

w języku rosyjskim i francuskim — już do nabycia w cenie zł. 10 we wszystkich Oddziałach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA” i w Oddziałach „CZYTELNIKA”. Skład główny w Warszawie w Wydziale Kolportażu RSW „Prasa” przy ul. Smolnej 12. — Tel. 871-80 733b

Pięściarze ŁKS-u na obozie YMCA



Pisarski przy worku

Przed finałowym spotkaniem z Mili-cyjnym KS w Gdańsku 15 lutego, pięściarze ŁKS-u skoszarowani zostaną w gmachu Polskiej YMCA. Na oboz wyznaczono następujących pięściarzy: Kamińskiego, Stasiaka, Marcinkowskiego, Bonikowskiego, Olejnika, Pisarskiego, Zylisa oraz Niewadziła.

Dyskwalifikacja Niewadziła kończy się 14 bm., a nie — jak podała część prasy łódzkiej — 17 bm. (Przyp. Red.).

Nie powiodło się pływakom Filmowca w Poznaniu

POZNAN. Na krytej pływalni w Poznaniu rozegrany został towarzyski mecz pływacki, w którym RKS „San” (Poznań) pokonał drużynę „Filmowca” z Łodzi. Na wyróżnienie zasługuje wynik Małeckiego (San) na 100 m stylem dowolnym, w którym poznanianek uzyskał czas 1:08,5 min. W meczu piłki wodnej „San” pokonał „Filmowca” 4:1.